Nr 155. Kraków, 10 Lipca — Środa. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmuja: **we Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grands Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Kraków 9 lipca.

Exposé polskie, które umieściliśmy we wczorajszym numerze naszego dziennika napisane jest z tą godnością, którą natchnąć musi zawsze poczucie spełnionego obowiązku i przekonanie o słuszności sprawy, a z tą siłą, którą nadaje jedynie umiarkowanie.

Zbyt wiadomem jest, zbyt wszyscy przekonani jesteśmy o tem i zbyt drogo kosztowało nas nabycie tego przekonania, że Europa nie tylko nic nie zechce, ale nic nie może zrobić dla Polaków, aby ktokolwiek u nas mógł żywić najmniejsze złudzenia co do skutków zgłaszania się i odzywania się do niej w tej lub owej formie, czy Europa jest zebrana na kongresie, czy zaplątana we wzajemne mocarstw intrygi i walki. Nie do kongresu też, nie do Europy nawet odwołuje się *Exposé* polskie, ale do tego, co stoi po nad kongresem, do opinii publicznej, do tego co stoi po nad Europą, do sumienia publicznego, do tego, co stoi po nad mężami stanu, do rozumu publicznego. Ale skoro się odwołuje do nich, odwołuje się wtedy do wszystkich bez wyjątku, bo w naszych szczególniej czasach, kiedy się przemawia publicznie, przemawia się dla wszystkich. W związku logicznym zapewne z tą przewodnią myślą, osoby które wzięły w tej mierze inicyatywę, rozesłały *Exposé* wszystkim członkom kongresu i obcym ministrom, znajdującym się w Berlinie, pierwszym niejako członkom kongresu, ale pierwszym i drugim, jako rządzącym ministrom, przedstawicielom monarchów i ludów, a zatem tym, którzy opinią publiczną Europy kierować, sumieniu publicznemu przodować i wyobrażać rozum publiczny powinni; którzy nawzajem winni badać opinię publiczną, radzić się sumienia publicznego i kierować się rozumem publicznym.

Exposé trzymając się tylko faktów, niestawiając żadnych żądań, ani warunków, nie formułując nawet życzeń, pozostało w tych granicach właściwych i święcie nakazanych, w których nie ma ani samozwaństwa, ani przywłaszczenia sobie mandatu, ani nadużycia dobrej wiary narodu. Nikt nie ma prawa dzisiaj występować w imieniu całego narodu polskiego, ale każdy ma prawo wystąpić z czemś, przyczem cały naród może sumiennie stanąć. Na to co się znajduje w berlińskiem *Exposé* zgodzą się wszyscy, bo wszyscy pospieszą zatwierdzić prawdziwość przytoczonych w nim faktów, rzeczywisty stan obecny polskiego społeczeństwa, a mniemamy, że nawet przeciwnicy i nieprzyjaciele niezdołają zaprzeczyć prawdziwości przytoczonych faktów, a choćby, w niektórych drobnych szczegółach usiłowali osłabić wiarogodność, co zawsze jest łatwem i możliwem, nie zdołają zatrzeć wrażenia ogólnego, które jest wrażeniem prawdy. Przeciw owemu *Exposé* wystąpić może tylko zła wiara, lub żądza potępienia wszystkiego, do czego się ręki nie przyłożyło. Przy niem zaś stanąć może wszystko co zdrowe, uczciwe, patryotyczne w narodzie.

Uznawszy zatem już dawniej formę, najzupełniej łączymy się dziś z treścią, a w tych warunkach, obojętnem jest dla nas, kto *Exposé* napisał, bo widzimy, że go napisali niewątpliwie uczciwi i rozumni patryoci. Niemniej jednak cenimy i tę rękojmię, o której doniósł nam w sobotę telegram, że książę Władysław Czartoryski przesłał kilku ministrom *Exposé* wraz z listami polecającemi je. Dowodzi to dwóch ważnych rzeczy, że książe zna pochodzenie *Exposé* i ręczy za nie, oraz że nie on je pisał, że nie jest jego dziełem; o pierwszem świadczy dołączenie listów polecających, o drugiem brak podpisu na *Exposé*. Tylko rzeczy pochodzącej od poważnych patryotów, mógł ks. Czartoryski udzielić opieki, a tacy skoro im przychodzi przemawiać nazewnątrz ze stanowiska ogólno-polskiego, do nikogo innego obecnie udać się nie mogą, jak tylko do niego, bo tę drogę wskazuje stuletnia tradycya, pamięć wiekopomna Adama Czartoryskiego, wypróbowany patryotyzm jego syna. Książę w takich razach równie jak i w tym, potwierdza tylko wiarogodność i rzetelność aktu, a że akt ogranicza się na stwierdzeniu faktów, mógł to uczynić ks. Władysław Czartoryski.

Za wiarogodnością jednak i rzetelnością w tym wypadku przemawia treść sama. Uderza tu przedewszstkiem brak oklepanych frazesów i komunałów, których my sami i obcy, o nas tak wielce nadużyli. Odycha się tu innem, świeżem powietrzem, które cechuje i świadczy o nowej epoce w naszych dziejach i w rozwoju naszego ducha narodowego, oraz o przyszłości. Nie ma tu ani skarg jałowych, ani rozpaczy bezsilnej, jest męskie spojrzenie, oko w oko, rzeczywistości i silna wiara, bo silne postanowienie, sprostania jej. Rzecby można, że akt ten to oznaka rewolucyi w moralnem życiu narodu. Wszystko tu zdrowe, czerstwe, bo prawdziwe. Prawdą jest kardynalną, odezwanie się, nie jednej prowincyi za drugą, ale wystąpienie w imieniu całości sprawy polskiej, prawdą wzniesienie się do syntezy myśli polskiej. Prawdziwem jest stwierdzenie stanu rzeczy w Galicyi, prawdą uszanowanie i wdzięczność dla domu panującego i programem zarazem. Nie chcąc występować samozwańczo, lub przywłaszczać sobie mandatu, *Exposé*, co się tyczy Polaków pod panowaniem pruskiem, odwołuje się jedynie na posłów zasiadających w imieniu ziem polskich w parlamentach. Lecz gdy idzie o Polskę pod panowaniem rosyjskiem, na nikogo odwołać się nie może, bo tam zmuszono wszystkich do milczenia, a zatem musi przedstawić szczegółowy, przedmiotowy obraz wypadków i położenie. Wierne założeniu *Exposé* kończy się zwróceniem uwagi na istniejący stan rzeczy. Trudno z większą zacnością i rozumem politycznym użyć prawa przysługującego każdemu człowiekowi, każdemu sercu miłującemu ojczyznę, każdej głowie myślącej o jej pomyślności. Nikt tu nie będzie śmiał zarzucić, nikt nie zdoła dowieść uzurpacyi!

Trzeba umieć milczeć, ale nie można zamknąć w milczeniu działania politycznego żyjącego narodu i wielkiego społeczeństwa: nie można z niego zrobić dogmatu życia. Są milczenia, które gubią, jak są oszczędności, które rujnują. Milczenie w tej chwili ze strony Polaków równałoby się kłamstwu, a kłamstwo nigdy nic dodatniego nie stwarza.

A gdyby nas kto zapytał, że skoro pochwalamy to wystąpienie, abyśmy powiedzieli jakich skutków po niem oczekujemy, a gdyby w braku z naszej strony odpowiedzi dodano, że nie należy pochwalać kroku, którego skutków nie widzi się, zapytalibyśmy się nawzajem, czy kto może ręczyć za skutki milczenia? Dodalibyśmy, że żyjemy w czasach, w których nikt, a przed innymi mężowie stanu zasiadający na kongresie, skutków swoich czynności obliczyć nie są w stanie matematycznie, lecz że w tych czasach są chwile, w których wiedzieć można, że opuszczenie sposobności niezawodnie złe za sobą pociągnie następstwa. Otóż wobec zmian zaszłych, wobec tych, które się przygotowują, milczenie ze strony Polaków byłoby zapomnieniem o sobie, oszukaniem świata słowiańskiego, wprowadzeniem w błąd ludów słowiańskich, których przyszłość inni lekceważyć sobie mogą, lecz nie my, i zwątpieniem o opinii publicznej wszędzie, w Austryi, w Niemczech, ale przedewszystkiem w Rosyi, i zawiedzeniem tych, którzy może w milczeniu, przecież nie pochwalają tego, co od czternastu lat dzieje się w Polsce.

Dopóki wrzała wojna, dopóki szło o oswobodzenie chrześcian i Słowian, mogła, a nawet musiała Polska milczeć, skoro z wiadomych powodów i z winy panslawizmu, nie mogła za nich walczyć. Milczała też Polska i zachowała się godnie, spokojnie, obowiązkowo. Lecz skoro wojna zakończyła się, skoro nowy w skutek niej powstaje porządek rzeczy, w którym ludy słowiańskie, za które Polska nie przelała wprawdzie krwi, lecz za które obficie lała się krew jej dzieci, mają przyznane sobie prawa narodowe, których Polsce admawiają, milczenie jej dłuższe było niepodobnem.

Szło tylko o sposób odezwania się. Obrany został sposób legalny, umiarkowany, spokojny i nie do namiętności lub nienawiści odwołała się Polska, ale do sumienia i rozumu. Po długiem milczeniu przemówiła zachowawczo, spokojnie i w pierwszym rzędzie do mężów stanu zasiadających w radach monarchów.

Exposé nie wzywa niczyjej pomocy, nie żąda wniesienia sprawy polskiej na kongres, nie żąda interwencyj Europy, nie chce drażnić, nie zwraca się ani przeciw Niemcom, ani przeciw Rosyi, nie usiłuje wywołać wojny, ani popsuć dzieła pokoju; ani skorzystać z położenia Rosyi lub Europy; stwierdza fakta, stwierdza stan rzeczy, a to wystarcza. To wymowniejsze i silniejsze od wszystkiego. Co te fakta mówią, nie Polski wina! Ale tego prawa nikt jej zaprzeczyć nie może i nikt nie będzie mógł twierdzić, że jej obywatele nie mieli tego obowiązku do spełnienia; chyba zła wiara, namiętność lub zaślepienie: z temi nie ma wyjścia.

Exposé nie odzywa się ani do kongresu, ani do Europy, bo wielka większość Polaków wie, że geograficzne i terytoryalne położenie Polski zmienić może tylko wojna, którą nie jest w ich mocy, ani wywołać, ani zażegnać, lecz że rzeczywiste, istotne, narodowe i prawne rozstrzygnięcie jej bytu, nastąpić może tylko pracą wewnętrzną, legalną walką wewnętrzną i siłą wewnętrznych wypadków. Przedewszystkiem zatem *Exposé* dla Polski jest napisane. Ale, że w owych walkach i zapasach zwycięstwo wcześniej czy później pozostaje przy tym, który ma za sobą opinię publiczną, sumienie publiczne i rozum publiczny, więc słusznie zrobiono, iż skorzystano ze sposobności kongresu, aby w *Exposé* odwołać się w pierwszym rzędzie do głównych, tych trzech czynników, przedstawicieli „do znamienitych mężów, zasiadających w radach Europy“ a następnie do całej publiczności europejskiej od Uralu do Oceanu Atlantyckiego. Przy takiem i tem odezwaniu się, dla nadania mu większej siły i znaczenia, staną wszyscy zacni, rozumni i patryotyczni Polacy na całym obszarze ziem polskich i wszędzie gdziekolwiek się znajdują, staną bez złudzeń, ale bez zwątpienia, bo z silnem postanowienieniem pracowania nie oglądając się ani na kongres ani na Europę, każdy u siebie, ale każdy dla wszystkich, pracowania dla Polski z narażeniem siebie samych, ale nigdy z jej narażeniem.

Odebraliśmy następujący list od jednego z przedstawicieli prasy zagranicznej, który z powodu kongresu bawi obecnie w Berlinie. List ten napisany po francusku podajemy w tłomaczeniu.

Berlin 7 czerwca.

Opowiadają, że w Paryżu w dniu wielkiej uroczystości narodowej 30 czerwca, ustawiono transparent przed domem p. Thiersa z tym jedynie napisem: „Nieobecnemu“. Pomiędzy narodami chrześcijańskiemi jest także jeden, którego miejsce wśród ostatnich zawikłań wschodnich naznaczonem było jedynie czarną krepą z napisem: „Nieobecnej“. Prawdę mówiąc była ona przytomną sumieniu wszystkich, więcej niż najznaczniejsza liczba tych, które tak hałaśliwie odzywały się, jak np. Bułgarya; a jak nie można sobie wyobrazić ładu i stałego stanu rzeczy w Europie bez Francyi, tak samo niepodobna przypuścić, aby zapanował trwały porządek na Wschodzie, dopóki nie zostaną uwzględnionemi słuszne i przyrodzone prawa Polaków. Jan Sobieski zasłonił Europę przed najazdem muzułmańskim, jego potomkowie zasłonić ją winni przed zalewem panslawizmu, nie mniej od tamtego niebezpiecznym, a już groźnym. Gdybyśmy żyli w epoce, w którejby szanowano loikę, nikt nie śmiałby był wspomnąć o polepszeniu losu chrześcian i Słowian tureckich, zanim nie byłby uporządkowanym stan rzeczy w Polsce pod panowaniem rosyjskiem, zanimby prawa Polaków nie zostały uznane i w życie wprowadzone. Rosya sama nie byłaby się odważyła pospieszyć za Dunaj dla oswobodzenia chrześcian i Słowian, nie zmieniwszy systemu ciążącego od czternastu lat w sposób okrutny i bezprzykładny nad Polską. Loika byłaby wskazała, że chcąc położyć koniec panowaniu Turcyi w Europie, chcąc oswobodzić chrześcian i Słowian półwyspu, bez narażenia interesów Europy i wywołania wielkich wstrząśnień, a bez obrazy zdrowego rozsądku, należy jednocześnie na północy uznać, zapewnić i zabezpieczyć prawa narodowe ludu, z którego łona wyszedł Sobieski; oraz na południu prawa narodowe ojczyzny Leonidasa, także zasługującej swoją odwagą, patryotyzmem, inteligencyą, innemi świetnemi zaletami i oddanemi dawniej usługami na uwzględnienie, dla zachowania należytej, a tak niezbędnej równowagi. Uznanie praw narodowych Polaków i obliczenie się z życzeniami uprawnionemi Grecyi, oto, co jedynie prowadziło do racyonalnego rozwiązania sprawy wschodniej, chcąc dzieło oprzeć o silną i stałą podstawę. Byłoby to zarówno czynem sprawiedliwości, jak przezorności, jedynem prawdziwem uwzględnieniem wszystkich praw i interesów. Ale za naszych czasów mężowie stanu zupełnie o co innego się troszczą. Siła góruje nad wszystkiem, a ci, którzy są w danej chwili silnymi, myślą tylko o tem, co nazywają swojemi „bezpośredniemi“ interesami, zapominając o najważniejszym, bo o zapewnieniu trwałości i stałości własnej potęgi. Dla tego to Grecya otrzyma granice które znowu przetną na dwoje jak dotąd helleńskie prowincye; a co się tyczy Polski, każdy o niej wspominał po cichu, ale nikt nie ośmielił się wymówić głośno jej nazwiska. Ks. Gorczakow za każdym razem co otwierano drzwi sali posiedzeń kongresu, odwracał głowę, jak gdyby oczekiwał że ujrzy naród pokrzywdzony; niebawem jednak uspokajał się, przewodniczący bowiem kongresu stał czujnie na warcie. Czyż to nie on wygłosił wobec nowoczesnego świata *beati possidentes*. Chrystus powiedział: Błogosławieni którzy płaczą, albowiem będą pocieszeni. Ks. Bismark mówi: Błogosławieni posiadający, albowiem nikt nie pokusi się im tego odebrać! A czy zupełnie jest on przekonanym o prawdziwości słów swoich, czy zupełnie pewnym? Czyż nie widzi że w stolicy państwa, które siłą stworzył, socyalizm głowę podnosi i woła na Cesarza aby złożył koronę? Czyż w sąsiedniem cesarstwie, któremu udziela stałej pomocy, nie słyszy on złowrogiego grzmienia nihilizmu, groźnego zarówno tronowi i instytucyom? A czy nie nauczył się z doświadczeń historyi, tej wielkiej mistrzyni mężów stanu, że państwa oparte jedynie na sile nie są trwałemi, kiedy przeciwnie wiecznemi są społeczeństwa, które umieją z własnych skorzystać nieszczęść?

Nie zwykłe, rzec można, było to zjawisko! Nazwisko znajdujące się na wszystkich ustach, a którego nikt nie wymawiał; sprawa która ciężyła na sumieniach wszystkich, a której nikt nie miał odwagi dotknąć się! Niepodobna jednak było aby kongres zakończył się a sprawa ta niezostała wytoczoną przynajmniej przed *forum* opinii publicznej, skoro niemiała być rozbieraną przy zielonym stole w salonie exradziwiłłowskim.

„*Exposé* obecnego stanu Polski rozdane więc zostało pełnomocnikom w celu otwarcia oczu na niebezpieczeństwa, jakie tworzy obecny stan rzeczy. Z tego stanowiska społecznego i ogólnego „*Exposé*“ zapatruje się na sprawę, oddając sprawiedliwość dynastyi Habsburgów, która nadała Galicyanom te sama prawa i swobody jak innym poddanym obszernego swego państwa, i dowodzi jasno, że Polacy okazali się za to wdzięcznymi. Delegowani ich do wiedeńskiej Rady państwa nie wahali się ani chwili dawać poparcie rządowi, ilekroć ten zażądał go w celach ogólnego interesu. Stali oni po jego stronie w najtrudniejszych przejściach, jak np. świeżo w tak delikatnej kwestyi ugody austro-węgierskiej. Słowem niezapominając, że są Polakami i korzystając przeciwnie z każdej sposobności, aby to przypomnieć, byli oni najdzielniejszemi podporami rządu, który im pozwolił żyć jako ludziom wolnym i obywatelom. Ludność spokojem swym, postawą lojalną, uczuciami sympatyi, jakiej przy każdej sposobności składa oznaki dla rodziny cesarskiej, dowodzi równej mądrości i tych samych uczuć wdzięczności. Dzienniki, Przeglądy, zgromadzenia publiczne używają najzupełniejszej wolności, z której korzystają, aby zalecać rozsądne postępowanie, a język ich był zawsze językiem ludu godnego wolności, gdyż powoduje niemi troztropność, duch polityczny i uczucia zachowawcze: „Społeczeństwo nasze mówi słusznie *Exposé*, nasz lud szczególnie przedstawia ważne żywioły społecznego porządku, które nie są bez ważności w epoce tak burzliwej jak nasza.“ To poniekąd najwięcej zajmuje autorów *Exposé*, przedłożonego opinii publicznej i członkom kongresu, którzy mają nią kierować. Słyszeli oni głosy odzywające się zewsząd, że Polacy są albo rewolucyonistami albo marzycielami, że ich żądania są niewykonalne, gdyż nie są praktyczne, że słowem trzeba pod względem wszel-

---

Część literacko-artystyczna.

Wspomnienia z r. 1848 i 1849

przez autora

Obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Ze szkół specyalnych wyszedł zastęp konduktorów dróg i mostów i *Agents-Voyers* czyli konduktorów ulic w miastach i dróg prowincyonalnych. O pierwszych dał najchlubniejsze świadectwo w ostatnich latach drugiego cesarstwa minister robót publicznych. Znany z ekcentryczności margrabia de Boissy [1]) zarzucał w Senacie rządowi, że napchał Polakami służbę dróg i mostów. Na to minister odpowiedział, że konduktorowie Polacy, których było jeszcze w tenczas przeszło 40 odznaczają się wielką zdolnością, pracowitością i uczciwością nieskazitelną i że oddają krajowi rzetelne usługi. Mógłby tu samo powiedzieć o *Agents-Voyers*, lecz nie od niego zależeli tylko od ministra spraw wewnętrznych a bezpośrednio od prefektów.

Stopień konduktora dróg i mostów pierwszej klasy był dla Polaków najwyższym szczeblem do jakiego sięgać mogli w zawodzie inżynierskim. Inżynierem rządowym żaden zostać nie mógł bo do tego trzeba było mieć dyplomy jeden ze szkoły politechnicznej, drugi ze szkoły dróg i mostów, do których to szkół cudzoziemy nie mają przystępu, chyba tylko jako wolni uczniowie wyłączeni od przywilejów służących uczniom zwyczajnym. Z tejże samej przyczyny niepodobna było także Polakowi, lub prawie niepodobna, otrzymać posadę inżyniera w kompaniach prywatnych, bo o takie posady wysoko płatne ubiegali się najzdolniejsi inżynierowie rządowi. Jednemu tylko Chobrzyńskiemu inżynierowi cywilnemu ze szkoły Centralnej udało się zostać inżynierem naczelnym ruchu przy drodze północnej, a winien to był głównie powinowactwu z bankierami Perreir'ami, których kuzynkę miał za żonę. Zacytować mogę jednak jednego inżyniera cywilnego Polaka, który piękną reputacyę i piękny majątek zyskał pracami swojemi we Francyi jeszcze przed rokiem 1848, to jest przed zbudowaniem wielkich linii kolei żelaznych. Był to Wędrychowski który zbudował większą część mostów na Saonie i Rodanie a który przyszedł do Francyi już ze swoją umiejętnością. Był bowiem przed 1830 r. profesorem nowo zaprowadzonej szkoły politechnicznej w Warszawie.

Medycyna i inżynierstwo były to jak widzimy dwa zawody, w których Polakom we Francyi dosyć się poszczęściło. W innych nie mówiąc już o przemyśle i handlu mała bardzo liczba tylko dobiła się pewnej wziętości lub korzystnego pod względem materyalnym stanowiska. Najdalej zaszedł Ludwik Wołowski bo aż do Akademii umiejętności moralnych i politycznych i do Senatu przeszedłszy przez izbę deputowanych. Drogę mu utorowały nauki uniwersyteckie, odbyte we Francyi, obywatelstwo francuskie, doskonała znajomość języka francuskiego, obszerna wiedza w zakresie prawodawstwa i ekonomii politycznej, pisma, które wydawał, wykłady, jakie miewał głównie dla klasy rzemieślniczej w konserwatoryum sztuk i rzemiosł, przytem niezaprzeczenie tytuł Polaka. Zdolności jego były wielce we Francyi cenione, choć w teoryi ekonomicznej, nic nowego nie napisał ani nie powiedział, ale miał zdrowy rozsądek, opinie umiarkowane i niewzruszone, wielki takt i ogromną pracowitość. Temi zaletami, które nie są powszednie, stał się użytecznym swojej nowej ojczyźnie, niezapominając nigdy o dawnej.

Obok Wołowskiego wymienić jeszcze można kilku innych emigrantów, którzy pracą także użyteczną dla Francyi wyrobili sobie mniej świetne, ale niemniej zaszczytne sytuacye. Było i jest jeszcze w emigracyi trzech oryentalistów pierwszorzędnych. Kazimierski najlepszy tłumacz Alkoranu na język francuski i tłumacz Sadiego na język polski; Aleksander Chodźko, dawniej poeta pełen wdzięku, któremu Mickiewicz wróżył świetną przyszłość, gdy był jeszcze Olesiem, później badacz wschodnich literatur mianowicie perskiej, dziś profesór literatury słowiańskiej w „Collège de France“ i Kleczkowski synolog. W piśmiennictwie francuskiem Leonard Chodźko położył wielkie zasługi rozpowszechniając we Francyi znajomość historyi polskiej, Krystyn Ostrowski zajął niepoślednie miejsce między poetami francuskiemi. Europejskie stanowisko Juliana Klaczki jako publicysty powszechnie jest znane. Nakoniec dwóch emigrantów o ile mi wiadomo, dwóch Ostrowskich doszło do posad wysokich, jeden był naczelnikiem biura statystycznego w kompanii drogi żelaznej z Paryża do Lyonu i Marsylii i pomieścił w tym biurze ilu tylko mógł Polaków, drugi Ostrowski Stanisław syn wojewody miał znakomity urząd w ministeryum spraw wewnętrznych (dziś jest w Polsce.)

Doszliśmy do najwyższych szczytów, do jakich dosięgli emigranci pracujący. Teraz zejdźmy na padół między tych, którzy nie pracowali i przeto nic nie zarabiali lub przemijające tylko mieli zarobki. Takich było w r. 1838 przeszło 1900, a w r. 1848 zapewne jeszcze z 1500.

Serce się kraje, myśląc o tej ogromnej liczbie Polaków rzuconych losem na obcą ziemię beż innego sposobu do życia, jak te szczupłe subsydya, które Francya poczuła się w obowiązku im wypłacać, a które chroniły ich tylko od głodowej śmierci. Były one zastósowane do stopni wojskowych, jakie mieli w 1831 r. Żołnierze i podoficerowie pobierali w r. 1848 15 fr. na miesiąc, oficerowie niżsi od 25 do 30 fr. wyżsi od 40 do 50 fr. Jenerałowie 100 fr. Płaca nie wojskowych była dosyć dowolnie ustanowioną. Posłowie byli porównani z jenerałami, to jest pobierali 100 fr. miesięcznie. Mickiewiczowi przysądzono jak widzieliśmy w epoce, gdy nie miał żadnej posady 80 fr., inni mieli daleko mniej, po większej części od 25 do 40 fr. miesięcznie. Do tego dodawał czasem rząd francuski na podania emigrantów i przekonawszy się dowodnie o ich rzeczywistej potrzebie jednorazowe wsparcia, a zważyć należy, że w tej liczbie 1500 niepracujących, była niemal połowa starców, niedołężnych lub nieumiejących wcale po francusku, a między nimi niektórzy mieli żony i dzieci.

Druga kategorya niepracujących emigrantów liczniejsza jeszcze od poprzednich składała się podług statystyki policyjnej z ludzi zdrowych, mogących pracować, lecz niemających roboty. Sądzićby można, że się lenili do pracy, a tak nie było. Wieluż to oficerów konstantynowskich, którzy jeszcze mieli siły, pracowało w różnych rzemiosłach, jakie zdołano im wynaleść. Byli zecerami w drukarniach, mianowicie u Martineta w Paryżu, drukującego polskie książki, rzemieślnikami u kapeluszników, dozorcami w różnych zakładach i t. d. Pamiętam jednego starego wiarusa, niegdyś żołnierza w pułku lekkokonnym gwardyi Napoleona, później wachmistrza w gwardyi Szaserów, a nakoniec kapitana, czy nawet majora w wojnie 1831 r., który ozdobiony krzyżami legii honorowej i *virtuti militari*, był odźwiernym w dworcu drogi żelaznej w Amiens w bramie, przez którą wchodzili i wychodzili rzemieślnicy, a obowiązkiem jego było zapisywać ich i pilnować, żeby nie wychodzili bez pozwolenia przełożonych. Nazywał się Miłodrowski, z czego Francuzi zrobili Milordowski, a przez skrócenie Milord. Raz przyjechał Napoleon III z żoną do Amiens i kawalerowie legii honorowej przedstawiali mu się, to jest przeciągali rzędem przed nim w sali audyencyonalnej. W ich liczbie był Miłodrowski wystrojony na tę okoliczność w dawną jakąś czamarkę, czapkę rogatą i z dwoma krzyżami swojemi na piersiach. Gdy przechodził przed Napoleonem, ten rzekł do żony dosyć głośno: *Voilà un polonais.* Miłodrowski usłyszał to, zrobił pół obrotu w lewo, stanął frontem przed Cesarzem, podniósł rękę do czoła odczwał się śmiało: *Oui monsire polonais.* Napoleon uśmiechnął się, a lubo Miłodrowski wracając między legionistów, wykrzyknął jeszcze w dodatku na całe gardło: *Vive l'empereur!* nowy cesarz francuski ani pomyślał ulżyć ciężkiego losu

[1]) Mąż dawnej hr. Guiccioli ostatniej kochanki Lorda Byrona.

kichich życzeń przejść do porządku dziennego, gdyż z góry można mieć pewność, że nie będą zadowoleni. Otóż Galicya dowodzi, że tak nie jest. Samo W. Księstwo Poznańskie, jakkolwiek mieszkańcy nie mają bynajmniéj powodu być zadowolonymi, dowodzi jednak swoją postawą, że Polacy umieją posługiwać się środkami legalnemi i pokojowemi, aby się domagać praw swoich, gdy im je konstytucya przyznaje.

W Austryi używają oni wszelkich przywilejów, połączonych z tytułem obywatela i wolnego narodu; ich wdzięczność za to objawia się przy każdéj sposobności w sposób jak najbardziéj znaczący.

W Niemczech prześladują księży polskich, i najdroższe interesa Polaków są często w sposób naj boleśniejszy draźnione, lecz mogą oni jeszcze podnosić głos, wybierać deputowanych do parlamentu, którzy przemawiają tam opierając się na prawie przeciw sile.

Lecz w Rosyi, w owem Królestwie Polskiem, które utworzył kongres wiedeński, a cesarz Aleksander I uposażył obszerną autonomią, w téj Polsce Kongresowéj, cóż się od wielu lat dzieje? Strzelają do biednych chłopów, których całą zbrodnią, że chrzczą dzieci swoje w religii swych ojców; całe wsie, kobiety, dzieci starców wysyłają na Syberyę, którzy pędzą długie dni w drodze wśród 20-stopniowego mrozu, za to, że nie chcą przejść na schizmę. Mali właściciele podburzani przeciw szlachcie przez urzędników rządowych, którzy nie wahają się szerzyć zasad socyalizmu i podniecać żądze komunistyczne pod pozorem ruszczenia tego narodu męczeńskiego, który nie chce umierać. W samem cesarstwie przenoszenie własności podlega trudnościom, jakich nie spotkać w najbardziéj barbarzyńskich narodach. W Królestwie kwestye agraryjne tak są skomplikowane, że utrudniają niemal gospodarstwo rolne, a na domiar sądownictwo powierzone jest falandze ludzi, nieznających języka, nieświadomych prawodawstwa ani zwyczajów kraju. Taki jest obraz dokładny i wierny, a raczéj złagodzony niż przesadny, jak to wynika z ukazów i z aktów urzędowych rosyjskich.

Wprowadzono we wszystkie stosunki życia społecznego metodyczną dezorganizacyę, systematyczny zamęt. Polska rzuconą jest na pastwę arbitralności czynowników przyzywających na pomoc swą wszelkie pokusy, którzy zdają się chcieć czynić doświadczenia *in anima vili*. I to dzieje się pod rządem, który się równocześnie ogłasza oswobodzicielem Chrześcian i Słowian na Wschodzie. W imię krzyża, w imię tego znaku odkupienia, ludzie kierowani ambicyą i własnym interesem, probują na kraju od wieku rozdartym i gnębionym, eksperymentów, które wszędzie indziej podpadałyby pod paragrafy ustawy karnej. A jednak kraj ten nie umiera, pracuje spokojnie i czeka z rezygnacyą aż nadejdzie jego godzina. Wiedząc że sprawa jego jest sprawiedliwą, i że prędzej lub później słuszność musi odzyskać swe prawa, czeka aż nań zawołają i rzekną jak Chrystus Łazarzowi: „wstań i idź". Jeżeli dziś przerwał milczenie, to dla tego iż słyszy, że wyswobodzają Słowian, że nie chciał aby go oskarżono kiedyś, że sam zapomniał o sobie w chwili gdy wszyscy zdają się zapominać o nim. Lecz nie żąda on nic, nic nie wnosi i ogranicza się na wyłuszczeniu faktów. Kto przedłożył jego *exposè*? Wszyscy i nikt.

W czyjem imieniu jest ono zredagowane? W imieniu całej Polski począwszy od ks. Czartoryskiego aż do prostego włościanina; począwszy od sfer naj bardziej wpływowych na emigracyi, aż do wygnańców na Syberyi. *N....*

KORESPONDENCYA „CZASU"

Lwów 8 lipca.

Nowella do ustawy o regulacyi podatku gruntowego z r. 1869 została na teraz uchyloną. Przyczynili się do tego głównie posłowie nasi w Radzie Państwa. Odparli zarzut rozmyślnego przewlekania sprawy w komisyach; główną bowiem przyczyną zwłoki w klasowaniu była ta okoliczność, że w Galicyi było opóźnione sprostowanie operatów pomiarowych (reambulowanie), które przed klasowaniem musi się odbywać, a nie jest zawisłem od komisyj lecz jedynie od wys. Rządu. Obecnie reambulowanie postępuje raźniej. Klasowanie rozpoczęło się znowu przy udziale deputowanych, w sposób ustawą z r. 1869 przepisany. Brak funduszów zmusza Ministerstwo do oszczędzania wydatków. Ocenianie dyet i kosztów podróży dla deputowanych będzie ostrzejsze. Możemy się spodziewać, że deputowani pomimo to spełnią obowiązki swoje; kraj może domagać się od nich tego poświęcenia. Klasowanie powinno postępować szybko i bez przerwy. Zarzut przewlekania gdyby był uzasadniony, może sprowadzić skutki szkodliwe.

Wiedeń 8 lipca.

(||) Zapowiedziana przez was rychła decyzya Cesarza w sprawie dymisyi gabinetu rzeczywiście rychło nastąpiła. Wszyscy ministrowie pozostają tymczasowo nadal także w urzędzie, z wyjątkiem ministra spraw wewnętrznych bar. Lassera, o którym oddawna było wiadomo, że ustąpi i że on jeden tylko ustąpi. Właściwie też gabinet cały podał się do dymisyi, zapowiedziawszy to dawniej, a po drugie dla dania bar. Lasserowi sposobności do upragnionego ustąpienia, skoro bar. Lasser z powodu solidarności gabinetu nie mógł podać się do dymisyi sam jeden. Kto obejmie tekę ministerstwa spraw wewnętrznych, niewiadomo jeszcze; prawdopodobnie jednak będzie ustanowione tylko zastępstwo aż do przyszłej rzeczywistej dymisyi gabinetu, która nastąpi albo w jesieni po ponownem zebraniu się Rady państwa, albo — co mnie osobiście prawdopodobniejszą się wydaje — w roku przyszłym po nowych wyborach do Rady państwa.

Kongres skończy się dopiero w drugiej połowie tego tygodnia, poczem przewidywany jest epilog kongresowy w niektórych uroczystościach, od których hr. Andrassy usuwać się nie myśli, a które pozwolą mu wrócić do Wiednia może dopiero na początku przyszłego tygodnia. Tak n. p. myśl recepcyi dyplomatów zebranych na kongresie po skończonym kongresie u cesarza Wilhelma nie jest jeszcze zaniechaną; wykonanie jej będzie zależało od stanu zdrowia cesarza Niemieckiego.

Dziś kongres rozstrzyga o kwestyi Batum. Tutaj zapewniają, że między Rosyą a Anglią przyjdzie do porozumienia. Na wszelki zaś sposób, kongres nie rozjedzie się, nie stworzywszy i nie podpisawszy traktatu pokojowego, który będzie nosił nazwę *traité de Berlin*.

Co do okupacyi Bośni i Hercegowiny, nie potrzeba obawiać się żadnych zgoła starć z władzami lub wojskami ottomańskiemi; sprawa ta, jak mię zapewniono, jeśli może nie jest już ułożona w sposób pokojowy z Portą, jednak będzie. Niema też obawy o starcia z ludnością, ale władze nasze są przygotowane na wielkie trudności w zaprowadzeniu tam porządku i stosunków uregulowanych, t. j. w samej działalności już pookupacyjnej.

Berlin 7 lipca.

(P. B) Na wniosek Francyi granice Grecyi rozciągnięte zostały do Semendrii i Kalomos. Wniosek ten postawił na wczorajszem posiedzeniu kongresu p. Waddington; a hr. Corti minister włoski energicznie go poparł. Następnie zabrał głos ks. Bismark i żywo doradzał pełnomocnikom tureckim aby wzięli na seryo pod rozwagę zamiary, sformułowane przez Turcyę i Włochy, a widocznie poparte przez wszystkich członków kongresu. Ze zwykłą sobie bezwzględnością, Kanclerz dał do zrozumienia ministrom tureckim, że leży to w interesie samej Porty, aby Grecy byli zadowoleni, tak aby można było żyć po sąsiedzku i położyć koniec ciągłym agitacyom, niepokojącym Europę. Polecał im, aby się okazali pojednawczymi i stworzyli dobre sąsiedzkie stosunki z narodem, którym Europa tak bardzo się interesuje.

Wszyscy pełnomocnicy, nawet rosyjscy poparli słowa, wyrzeczone przez prezesa kongresu i przystąpili do wniosku p. Waddingtona. W dalszym więc ciągu uchwalono, że Porta będzie wezwaną do rozszerzenia granic Grecyi z jednej strony do Semendrii, a z drugiej do Kalomos i porozumienia się wprost z gabinetem ateńskim w celu oznaczenia linii demarkacyjnej między obu krajami. W razie, gdyby się zgodnie nie mogli porozumieć, mocarstwa ofiarują swe pośrednictwo.

To wezwanie kongresu może być pod pewnym względem uważane za rozkaz; Porta powinna poddać się mu bezwzględnie. Jak słusznie zauważył ks. Bismark leży to w jej własnym interesie i zadowalając Greków, zadowoli zarazem mocarstwa, które wstrzymały zapędy rosyjskie, zachowując Turcyi Rumelię z granicą Bałkanów. Przeciwnie, gdyby Turcya robiła trudności, dałoby to znów mocarstwom sposobność mięszania się do jej interesów, a może tym razem nie z równie dobremi chęciami.

Przewidywać jednak można, iż sprawa ta nie pójdzie gładko. Pełnomocnicy tureccy oświadczyli, że nie mają instrukcyi co do sprawy greckiej i odzywają się wprawdzie, że Porta przystanie na sprostowanie granic, ale nie chcą się do niczego obowiązywać, nie mając w tym względzie szczegółowych instrukcyj.

Rzecz naturalna, że Grecy są niebardzo zadowoleni. To, co im kongres przyznał, uważali za *minimum* swych żądań. Jeśli chcianoby na seryo zrobić coś dla nich, trzeba im było przyznać wszystko lub zachować obecne granice. Zasada rozszerzenia granic Grecyi poza góry postawiona. Pierwszy to krok do dalszych aneksyj. Epir i Tessalia podzielone na dwoje. Z jednej i drugiej strony granicy mieszkać będą Grecy, mówiący jednym językiem, z jednemi aspiracyami i jednej narodowości. Jest to więc półśrodek, rozwiązanie niezupełne. Grecy powinni mieć szczególną wdzięczność dla Francyi, która gorąco występowała w ich sprawie. Jeśli niemogła zrobić więcej to wina okoliczności; chęci były jaknajlepsze.

Spodziewają się, że ostatnie posiedzenie kongresu odbędzie się w poniedziałek, po czem zajmą się bezwłocznie ostateczną redakcyą traktatu pokoju. Ale komisye wojskowe, zajmujące się oznaczeniem granic Rumellii, Serbii i Czarnogóry, postępują tak powoli w swych pracach, które mają być dołączone do traktatu, że podpisanie instrumentu pokoju może być odłożone do wtorku lub do środy.

Dodam tylko, o czem już telegrafowałem, że pas 5-kilometrowy u stóp Bałkanów ma być dodany Turcyi.

Otrzymujemy od Dra Warschauera kilka uwag z powodu korespondencyi naszej ostatniej z Warszawy, które umieszczamy dzisiaj tem chętniej, że uważamy za wielce użyteczną dyskusyę w sprawie tak żywo obchodzącej nasze społeczeństwo, ale zaprotestować też musimy przeciw twierdzeniu, aby korespondencya z Warszawy w N. 153 *Czasu* ziała nienawiścią ku żydom. Takiej korespondencyi, jako przeciwnej naszym zasadom, przekonaniom i dobru kraju, nie bylibyśmy umieścili. Świadczy o tem najlepiej między innemi całe nasze zachowanie się wobec wypadków kaliskich. Odwołujemy się do czytelników, a przedewszystkiem wyznania mojżeszowego i pytamy, czy można powiedzieć, że owa korespondencya zieje nienawiścią do żydów? Czytamy między innemi w tej korespondencyi: „Kraj mógłby dojść w razie otworzenia mu jakiegokolwiek życia publicznego, do takich aberracyj, jakich się w postawieniu kandydatów dopuścił komitet wyborczy krakowski; fakt, który nas tu w Warszawie oburzył". Nareszcie musimy także zaprotestować przeciw temu, twierdząc, aby światłe warstwy były gdziekolwiek w możności na razie zapobiedz burdzie ulicznej.

Pismo Dra Warszauera brzmi:

Wiadomość przez dzienniki krajowe i zagraniczne podana o zajściach między żydami i katolikami w Kaliszu, również i w naszym dzienniku *Czas* była omawianą, spowodowała również korespondencyę z Warszawy zamieszczoną w Nrze 153 *Czasu*, ziejącą nienawiścią ku żydom, aczkolwiek na wstępie uznaje, „że dotąd nie wiadomo, kto spowodował bójkę i kto przewinił" (!)

Otóż należy nam ze zimną krwią i przedmiotowo nad smutnym tym wypadkiem się zastanowić, a nadto zważyć, czy znane są tego rodzaju przypadki w dziejach przeszłości naszego kraju? Czy żydzi porywali się kiedy na pogwałcenie i profanowanie obrządków innych wyznań, a mianowicie obrządków katolickich?

Żydzi wogóle, nie mówię tu o żydach wykształconych, nie mają manii prozelityzmu, nie nawracają, a nawet wiara ich wzbrania im nawracać innowierców, i owszem stawiają chcącym się nawracać rozliczne trudności, fanatyzm ich religijny jest raczej domowym, aniżeli objawiającym się na zewnątrz.

Studyum charakteru żydowskiego naucza, że żyd wogóle nigdy nie zaczepia, nie napastuje, co najwięcej, że się broni, a nawet i tego często nie czyni, a raczej ratuje się ucieczką. Ktokolwiek zna naszych żydów, to wie, że obecne pokolenie, zawsze mówiąc o warstwie niewykształconej, nie dorówna co do odwagi i męstwa Machabeuszom!

Otóż jestem wskroś przekonany, że jeśli żydzi wywołali bójkę, to nie z własnego popędu, lecz poduszczeni przez trzecich, tkwi bowiem w charakterze żydowskim, że znosi bez szemrania ucisk, cierpienie, ale bądź przymioty wrodzone, bądź niewola wielowiekowa uczyniła ich tkliwymi na nieszczęście drugich, a czując swoją niewolę, sami innych nie zwykli prześladować.

Nie mam zamiaru gubić się w domysłach politycznych. Zastanawia mnie jednak, że korespondent *Czasu* przy tej sposobności całą litanię zarzutów przeciw żydom warszawskim jak z rogu obfitości wytrząsa, jak n. p. rzecz o szkole realnej dla żydów, zastanawia mnie to tem bardziej, że w Warszawie nie może być mowy o języku wykładowym innym, jak polskim, bo żydzi warszawscy nie grawitują do niemczyzny, bo nie germanizowano ich! Następnie podaje charakterystyczne usposobienie mieszkańców Warszawy, którzy przy sposobności wyścigów łódkami na Wiśle, żydów licznie dla szabasu reprezentowanych i ciekawie się przypatrujących „za Kaliszanów" poturbowali.

Gdzie się takie dzieją niespodzianki, gdzie są bójki na pięście, gdzie się sypią kułaki, z których powstają sińce i guzy, tam nie lud, ale przodownicy narodu, to jest klasa wykształcona jest za burdy odpowiedzialną, a niepodobna, aby na tych wyścigach nie było ani jednego, któryby tłumowi mógł zaimponować swą powagą; bo poturbować żydów to przecież nie grzech, jak to się często wydarza pod okiem najwykształceńszych, przypomina to bajkę Krasickiego.

Smutny wypadek, który się wydarzył w Kaliszu, należy gruntownie zbadać, a to dla tego, aby nie przypisywano winy tym, którzy jej nie popełnili, nadto, aby podburzać jedną część ludności przeciwko drugiej, bo zasada *divide et impera* już często się nam dawała we znaki. Powtarzam, com już często wypowiadał, że kiedy Opatrzność chciała, aby na ziemi polskiej mieszkali obok chrześcian i żydzi, to powinna ich łączyć jedność i zgoda, tylko żarliwość religijna to jest fanatyzm skłonny jest do aberracyi, która w żadnym razie dobru publicznemu pożytku nie przynosi!

Dr Warschauer.

Wiedeń 8 lipca. Naczelny wódz armii okupacyjnej austryackiej fm. bar. Józef Philippovics przybył w sobotę do Wiednia, gdzie miał bezzwłocznie posłuchanie u N. Pana, które trwało przeszło pół godziny, a następnie blisko godzinną naradę z ministrem wojny hr. Bylandt-Rheidt. Bar. Philippovics odjeżdża za dwa lub trzy dni do Pragi, a uporządkowawszy swoje interesa familijne udać się ma na nowe miejsce przeznaczenia. Przygotowania do zajęcia Bośni są już porobione, a według doniesień z Zagrzebia do *Timesa* są tego rodzaju, że „wojsko austryackie ma wkroczyć równocześnie z Dalmacyi ku Mostarowi i Trebinje, oraz z Pogranicza chorwacko-sławońskiego ku Serajewu w dwóch punktach, mianowicie z Novi koleją żelazną wiodącą do Banialuki i główną drogą, oraz z Brood dawną drogą wojskową wzdłuż Bosny. Serajewo jest miejscem przeznaczenia pierwszéj armii okupacyjnéj, a brygada jazdy szybko zostanie naprzód wysuniętą dla torowania drogi. Reszta wojska powoli postępować będzie. Mniemają, że marsz od granicy do Serajewa zajmie więcéj niż trzy tygodnie. Stacye, gdzie oddziały zatrzymywać się będą na obu tych drogach, będą w miarę postępowania wojska wzmacniane małemi warowniami, blokhauzami itp., zaopatrywane w magazyny i osobnym trenem dla dalszego transportu rzeczy i prowiantu. Drogi wojskowe i linie kolei żelaznéj, których ma wojsko używać, właśnie naprawiają. Armia okupacyjna żywność i inne zasoby otrzymywać będzie z Austryi."

— Ministrowie przedlitawscy wybierają się na urlop. Dr Unger wyjechał już wczoraj do Gastein, prezes gabinetu książę Auersperg i minister sprawiedliwości Dr Glaser rozpoczynają swój urlop 17 b. m., obu zastępować będzie minister oświaty Dr Stremayr. Minister skarbu bar. de Pretis odjeżdża 14go b. m. do Wartenberga, towarzyć mu jednak będzie sekretarz prezydyalny Dr Hermann, ponieważ ważniejszemi sprawami swego wydziału ztamtąd kierować będzie, bieżące zaś załatwiać będzie także Dr. Stremayr. Ten ostatni wyjedzie dopiero we wrześniu, a minister handlu p. Chlumecky który w końcu tego tygodnia wraca z Paryża, wyjedzie za urlopem również do Wartenberga w sierpniu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lipca.

Było dawniej zwyczajem, że muzyka wojskowa grywała dwa razy na tydzień w poniedziałki i czwartki na plantacyach. Od pewnego czasu muzyka grywa tylko we czwartki; zmiana ta zaszła ze zmianą głównodowodzącego. W miesiącach letnich muzyka na plantacyach jest niemałą rozrywką dla publiczności, mamy więc nadzieję, że główna komenda wojskowa przywróci dawny zwyczaj.

— Podany wczoraj w *Czasie* przekład *Exposé o obecnym stanie Polski z okoliczności kongresu* wyjdzie jutro w osobnem odbiciu.

— Przypominamy, że jutro wieczór w razie pogody, p. Mądrzykowski spali na Błoniach ognie sztuczne.

— **Oświęcim** 4 lipca.

W dniu 27 czerwca odbyło się tu jako w 12 rocznicę uroczyste nabożeństwo żałobne z wieczystej fundacyi X. dziekana Tomasza Kolasińskiego, proboszcza miejscowego za poległych w dniu tym bohaterską śmiercią żołnierzy austryackich. Staraniem swojem nadał X. proboszcz cechę nader uroczystą temu nabożeństwu, na które zgromadziło się mnóstwo parafian oraz reprezentacye i korporacye wszelkich urzędów miejscowych, c. k. Sądu, kolei, szkoły, Magistratu, a w końcu cechy ze światłem i chorągwiami żałobnemi. Ze strony wojskowej przybył z Opawy podpułkownik Ritter v. Schemel z kilku oficerami i żołnierzami różnej rangi, których zastęp powiększyli oficerowie i wojsko, stojące kordonem na granicy. Ponieważ równocześnie odbywało się nabożeństwo za poległych w tejże bitwie i tu pochowanych pruskich żołnierzy, więc przybył także major Göllhorn z kilku oficerami i oddziałem wojska pruskiego. Przyozdobieniem kościoła zajął się p. Karol Wilczek, porucznik 56 pułku piechoty i komendant kordonu, który przysłoniwszy kościół żałobnemi oponami, przybrał gustownie katafalk w kwiaty i wieńce z liści dębowych i kwiatów, a obok niego poustawiał piramidy z godłami wojskowemi, na których płonęły w czasie całego nabożeństwa ogniste kule w kształcie granatów. Przed katafalkiem stał rycerz w dawnej pancernej zbroi, z mieczem obosiecznym i tarczą. Dekoracye pozakupywał p. Wilczek z własnych funduszów i na własność kościoła pozostawił. Po skończonem nabożeństwie udali się wszyscy wojskowi na miejsce spoczynku poległych bohaterów, aby i tam uczcić ich pamięć. W uznaniu usiłowań X. Proboszcza darował kościołowi tutejszemu I-szy pułk ułanów wszystkie jego własnością będące przybory kościelne i mszalne, jakie po zniesieniu kapelanii posiadał, których wartość oceniać można około 3000 złr.

— Dyrekcya I węg. galic. kolei, zarządzająca koleją Dniestrzańską, Łupkowską i Tarnowsko-Leluchowską, przedłużyła zniżenie ceny jazdy do połowy, przyznane dawniej uczestnikom XII walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego do 25 lipca r. b., obecnie do 15 sierpnia r. b., a to w tym celu, aby uczestnicy mogli także wziąć udział w projektowanej przez Zarząd krakowskiego Towarzystwa tatrzańskiego wycieczce w Tatry, niepotrzebując się zbytnie z powrotem spieszyć. Dyrekcya kolei Karola Ludwika przyrzekła również przedłużyć termin powrotu z Nowego Sącza do 15 sierpnia r. b., a dyrekcye innych kolei, do których się Zarząd główny z prośbą udał, nie odmówią zapewne tej samej przysługi Towarzystwu pedagogicznemu.

— W Wiedniu bohaterem dnia jest obecnie Szach perski. Od kilku dni cała uwaga publiczna zwrócona na niego. Szach jest bardzo zadowolony z swego pobytu w stolicy austryackiej. Przed hr. Crenneville powiedział otwarcie, że mu się Wiedeń z całej podróży po Europie najbardziej podoba; narzekał na Francuzów, że na każdym kroku starali się korzystać z jego kieszeni. Szach mieszka w Burgu, ze strony cesarza doznaje wiele uprzejmości i jest z tego nader zadowolony. Z drugiej znów strony orszak austryacki dodany Szachowi przyznaje, że monarcha perski przybrał wiele form europejskich i zważa na etykietę dworską; nie może się tylko przyzwyczaić do punktualności i codzień zmienia dowolnie program. Bardzo mu się podobał balet wiedeński prawie codziennie jest w operze i bywa nawet za kulisami. Brylanty Szacha wzbudzają powszechny podziw, ale w podarunkach „król królów" jest oszczędny i co najwięcej obdarza gwiazdą swego orderu. Szach ma jeszcze parę dni w Wiedniu zabawić, po czem wraca do Persyi, obawiają się bowiem, że podczas jego nieobecności może przyjść, jak w roku 1873, do rewolucyi pałacowej.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: pięć osób za pijaństwo, a pomiędzy temi znaną włóczęgę i pijaczkę Emilię Teperowną, która wczoraj w kościele katedralnym będąc nieco podchmieloną, zaczepiała pobożnych i niechciała dobrowolnie z kościoła ustąpić.

TEATR LETNI. — We wtorek dnia 9go lipca: Jedna scena, hr. Al. Fredry (ojca): *Świeczka zgasła.* — Komedya w 1 akcie — z francuskiego: *Stary Jegomość.* — Komedya w 1 akcie — hr. J. Al. Fredry: *Przed śniadaniem.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Dnia 8go lipca: pogoda; termometr od 13·1 doszedł do 24·0 C. — Barometr idzie w górę; o 6ej rano dnia 9go lipca stan jego był 742·2 milim., termometru 13·0 C. — Wiatr zachodni.

— We środę dnia 10go lipca: Św. Amalii panny i św. Felicyty.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Ateneum* za miesiąc lipiec zawiera: „Nero", dramat w 5 aktach przez Piotra Cossa. Wolny przekład wierszem z objaśnieniem wstępnem i przypiskami, dokonany przez Kazimierza Kaszewskiego; „Krasicki, życie i dzieła". Kartka z dziejów literatury, przez J. I. Kraszewskiego (dok.); „Wystawa Paryska". (Korespondencya). Przez Wacława Holewińskiego; „O najnowszych zmianach w prawodawstwie karnem w Rosyi". Czasowe ograniczenie jurysdykcyi sądu przysięgłych. Przez W. S.; „Nowe dokumenta" odnoszące się do Jana Chryzostoma Paska, podał Feliks Rybarski; „Krytyka"; „Kronika miesięczna".

---

oswiałemu wojakowi z pod Samosierry, który podobnie jak wielu innych nie zważając na swoją biedę, obarczył się był liczną familią.

Wszystkie sposoby zarobkowania, które wymieniłem, były bardzo mizerne, a jednak niezmiernie trudno było ich dostać. Do innych zaś trzeba było przysposobienia, na którem starym naszym wiarusom zbywało. Nie wielu ich po kilkunastu latach pobytu we Francyi, lepiej mówiło po francusku od Miłodrowskiego, większa część gorzej jeszcze. Przytem edukacya w Polsce tak mało się liczyła z warunkami praktycznego życia, że rzadkim był Polak mający dobre pismo lub umiejący władać cyrklem, reisgrafem i piórkiem rysowniczem, czem by mógł już był zarabiać sobie jako tako na życie we Francyi. Nic więc dziwnego, że na liczbę przeszło 5,000 emigrantów polskich we Francyi w r. 1838, było 870, a w r. 1848 ze 600 przynajmniej, którzy nienależąc do kategoryi starców lub niedołężnych, nie mogli jednak żadnego wyrobić sobie stałego sposobu do życia. Miewali niektórzy przemijające zarobki i to były chwile szczęśliwe w ich życiu, ale potem trzeba było wracać do biedy z ciężkim żalem w sercu. Większa część i takich chwil nie miała, bo za przemijającym nawet zarobkiem trzeba było czynić wiele zachodów, prosić, przypominać się, kłaniać, a stary wiarus wolał najczęściej poprzestać na suchym kawałku chleba, niż podobnemi upokorzeniami okupywać sobie niedługotrwałą ulgę w biedzie.

Ludzie ci z hardą duszą o to tylko dbali, żeby się nikt nad nimi nie litował, żeby nikt nie domyślił się że cierpią głód, że niemają ognia w zimie, że w chorobie niestaje im na lekarstwo. Przez 10, 20, 30 lat grali oni tę straszliwą komedyę nadrabiania miną, aby sądzono, że im na niczem niezbywa, gdy tymczasem życie ich było powolnem konaniem.

Znałem dobrze jeden egzemplarz tego rodzaju. Był to pułkownik czy podpułkownik saperów z r. 1831, Franciszek Gawroński. W końcu r. 1849 przebywając dla osobistych interesów kilka tygodni w Lyonie, gdzie on mieszkał, byłem świadkiem jego życia, i odmaluję go wiernie ze wszystkiemi szczegółami.

Pułkownik Gawroński mały, szczupły staruszek z białą głową i dobrotliwą fizyonomią, żył z 45 franków miesięcznego żołdu; ziomkowie chcieli mu dać sposób powiększenia sobie dochodu i nastręczyli mu komis do sprzedawania jakiegoś mydełka marsylskiego, nowo wynalezionego, i któremu przypisywano wysokie zalety. Na usilne ich namowy zgodził się stary pułkownik spróbować tego chleba. Główny komisant do sprzedaży owego mydełka, dobrze go wyuczył jak ma towar zachwalać, i pułkownik nasz zrobiwszy znak krzyża świętego, puścił się w wędrówkę po Lyonie. Zaszedł do jakiegoś kupca zamożnego, który między innemi rzeczami sprzedawał także i mydełka. Ten widząc człowieka poważnego, dekorowanego, z białą głowa, przyjął go z największą grzecznością i poprosił do swojego gabinetu, ale gdy mu pułkownik zaczął prawić swój boniment, poznawszy że to nie jest klient, tylko komisyoner, zmienił nagle ton i przerywając mu odezwał się: *Qu'est-ce que vous me chantez là?* (Co mi tam pan śpiewasz?) Stary wojak zarumienił się jak panienka, ręce mu opadły i wszelka odwaga go odeszła. Daremnie francuz chciał naprawić swoje trochę rubaszne słowa, wziąść nawet mydełek na próbę. Pułkownik tak był zrażony, że skłoniwszy się wyszedł czemprędzej, mówiąc sobie, że go już drugi raz nikt nie złapie na prawieniu wyuczonych bonimentów. Postanowił poprzestawać na swoich 45 frankach na miesiąc i żadnych innych zysków nie szukać. Tego postanowienia trzymał się aż do końca życia z niezłomną wolą. Budżet jego rozkładał się w następujący sposób: 15 franków płacił za mieszkanie, uważał to za zbytek, ale usprawiedliwiał się tem, że w ciasnej, dusznej i ciemnej izdebce niepodobna by mu było mieszkać, że mu świeże powietrze, światło i widok na świat są niezbędnie potrzebne do życie; stancyjka też jego była porządna, dosyć obszerna na drugiem piętrze, z oknem na wybrzeże Saony. Miał przyzwoite mebelki, a podobnie jak u wszystkich starych żołnierzy w emigracyi nad łóżkiem jego wisiały różne pamiątki z dawnych czasów, jego szpada, ryndgraf, para pistoletów, portrety Kościuszki, księcia Józefa, Chłopickiego i obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej; 10 franków odkładał na ubranie, pranie, opał w zimie i różne drobne tudzież niespodziewane wydatki, ubierał się bardzo przyzwoicie a nawet trzymał się mody, ale ubranie kupował na tandecie, a bieliznę na wyprzedażach zbytecznej bielizny żołnierskiej w koszarach; w kieszeni zaś miał zawsze najmniej pięć franków dla biedniejszych emigrantów, którzy się zgłaszali do niego. Zostawało mu na życie i fajeczkę 15 franków. Miał za to na śniadanie, zupę z rzepy, które mu udzielała ze śniadania swojej rodziny pani szewcowa sąsiadka przez ścianę i przy tem bułeczkę świeżą, na drugie śniadanie kawałek chleba z masłem, na obiad *idem*, czasem z małym dodatkiem wędlinki, wieczór kiedy był w domu jeszcze toż samo, a niekiedy herbatkę przyrządzoną na spirytusie a fajeczek pozwalał sobie pięć na cały dzień ani jednej więcej. Dwa razy na tydzień jadał obiad u przyjaciół emigrantów mających familię i będących w położeniu pomyślnem, z których ten i ów usilnie go prosili ażeby się u nich stołował, ale nigdy się na to zgodzić niechciał i zaledwo otrzymali od niego tę koncesyę, że u każdego raz na tydzień gościł. Skrupulatność posuwał do tego stopnia, że odemnie, który u niego niegdyś przesiadywałem, nie chciał przyjąć nigdy ani śniadania, ani obiadu. Parę tylko razy wciągnąłem go prawie gwałtem na filiżankę kawy lub szklankę piwa do kawiarni. Dopiero gdy w zupełną popadł niemoc, dał się nakoniec uprosić, żeby się przeniósł do domu jednego z owych dwóch najściślejszych przyjaciół swoich do Urbanowskiego, wzbogaconego wynalazcy, u którego umarł.

Pułkownik Gawroński był to człowiek nader dobrotliwy, cichy, słodkiego charakteru, z młodszemi emigrantami obchodził się po ojcowsku, z biedniejszymi się dzielił czem miał. Wierzył święcie w odrodzenie przyszłe Polski, wierzył nawet w jakiś przyszły wiek złoty i pod tym względem zbliżał się trochę do utopistów. System Cabeta go zachwycał. Czytał i odczytywał jego *Voyage en Jcarie* i wymógł na mnie, żem tę dziecinną elukubracyę, nad którą można zasnąć stojący, jak mówią Francuzi, przeczytał od deski do deski.

Bywały jednak chwile czarne w jego życiu kiedy natura w nim protestowała przeciw istnieniu jakie prowadził samotnie na obcej ziemi, o głodzie i bez żadnej pociechy i wtenczas wspomnienia czasów szczęśliwszych oblegały go i szarpały mu serce, bo jak mówi wieszcz „Boskiej komedyi":

. . . . . Nessun magior dolorè
Che ricordarsi del tempo felice
Nella miseria . . . .

W takich chwilach poczciwy pułkownik był cierpki, zgryźliwy, gorzki, trzeba było uciekać od niego lecz chwile te jednak były bardzo rzadkie. W towarzystwie rodaków czoło jego było zawsze pogodne i nikt domyśleć się niemógł ile ten starzec czasem zmęczony był życiem.

Przytoczyłem jeden przykład prawdziwego chrześciańskiego stoicyzmu, jakim się odznaczała pewna część starych emigrantów.

Było może niewielu, którzy zachowali w ciężkiej biedzie podobną słodycz charakteru jak Gawroński ale nie małoby można naliczyć takich, którzy przynajmniej nieskażoną godność charakteru utrzymać potrafili, żyjąc z mniejszego nawet jeszcze żołdu, z 30 i z 25 franków na miesiąc. Jak żyli? O tem trzeba się było od nich samych wywiadywać lub od tych co byli świadkami ich życia, inaczej niktby słowa takiej zagadki nie dociekł, owóż nie jeden chodził na targowisko i zbierał ukradkiem leżące na ziemi listki kapusty, nadpsute marchewki, rzepki i kartofle, o które przekupki niedbały i oczyściwszy je, okroiwszy, dołożywszy do nich chleba gotował sobie z tego zupę na przenośnym glinianym piecyku (fourneau) a na drugą potrawę kawałek chleba i czasem wędliny. Wiem o jednym emigrancie, że się żywił głównie rzodkwią czarną gotowaną i posypaną miałkim cukrem, przekonawszy się, z doświadczenia, że to jest pożywienie dosyć posilne. Ludzie ci byli powiększej części uparci w swojej biedzie i trudno ich było namówić, żeby przyjęli lepszy obiad, bo i pycha ich na tem cierpiała i żołądek ich już nie znosił posilniejszej strawy. Mickiewiczowi udało się w czasach swojej pomyślności jednego z tych stoików ściągnąć na obiad do siebie pod jakimś pretekstem, ażeby go raz dobrze pokrzepić. Kilka osób było na tym obiedzie dosyć wytwornym lecz stoik, o którym mowa skosztował tylko potraw najprostszych, lepszych nietknął, nalano mu wina, zbliżył go do ust, poczuł, że dobre Bordeaux i kieliszek odsunął z giestem tak stanowczej woli, że nie śmiano bardzo nań nalegać, aby go wychylił. Postać ta wychudła i pyszna w swojej nędzy starannie ukrytej, wzbudziła u wieszcza najwyższy szacunek dla siebie i lubił o niej wspominać.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biúra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 8go i 9go lipca.

Na wczorajszy targ na Baranie dowieziono przeszło 1000 korcy zboża. Ruch i chęć kupna były dosyć ożywione, ceny wszystkich produktów z wyjątkiem żyta pospadały. Zakupywali głównie tutejsi kupcy zbożowi i spekulanci.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 44 do 53 złp.; żyto na 227 funtów od złp. 32 do 35 złp.; jęczmienia na 202 funtów od złp. 20 do 25 złp.; owies na 138 funtów od 16 do 18 złp.; groch na 250 funtów od złp. 30 do 34 złp.; proso na 250 funtów od 30 do 34 złp.; fasolę na 250 funtów od 48 do 55 złp.

W skutek przybycia kupców z Prus na dzisiejszy targ Kleparski, ruch i obrót ożywiły się, ceny pszenicy i jęczmienia nie mogły się utrzymać, żyto płacono cokolwiek wyżej, owies po cenie z przeszłego targu. Bank galicyjski sprzedał 1000 korcy białej pszenicy do Prus po 9·50 złr. za korzec. Dla młynów parowych w pobliżu Krakowa położonych, zakupiono także znaczniejsze partye.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 9·50 do 10·50 złr.; czerwoną od 9·50 do 11·80 złr.; białą od 9·50 do 11·— złr.; żyto piękne za 100 kilogram. od 7·25 do 7·66 złr.; pośledniejsze za 100 kilogram. od 6·80 do 7·30 złr.; jęczmień dla krup. za 100 kilogram. od 7·— do 7·70 złr.; na paszę za 100 kilogram. od 6·— do 7·— złr.; owies za 100 kilogram. 6·60 do 7·14 złr.; groch za 100 kilogram. do 7·50 do 9·50 złr.; fasolę od 9·— do 12·— złr.; jagły od 10·50 do 13·—; rzepak od 12 do 14 złr.

Wiedeń 8 lipca.

÷ Na dzisiejszy targ na bydło rogate spędzono towaru z Galicyi 1555 sztuk, z Węgier 1967 szt., niemieckiego 378 sztuk, razem 3900 sztuk czyli o 510 sztuk więcej niż przed tygodniem. W tej liczbie było 93 bawoły. — Prócz powyższej liczby ogólnej zapowiedziano na środę spęd 144 sztuk bydła kontumacyjnego. Spęd dzisiejszy, jakkolwiek przewyższa zeszłotygodniowy, nie dorównywa jednak spędowi z przed dwu tygodni, a z spędem z przed trzech tygodni wcale nie może iść w porównanie. Mimo to targ dzisiejszy co do usposobienia i co do cen bardzo się zbliżył do owego targu przed trzema tygodniami, który przy najwyższym spędzie miał ceny najniższe. Tylko zniżce wynoszącej w przecięciu 2 złr. na 100 kilo zawdzięczają producenci, że rozkupiono dziś wszystko. — Płacono: opasy galicyjskie 52 — 55¼ złr., węgierskie 49½ — 55 złr., wyjątkowo 56 złr., niemieckie 53 — 56 złr., krowy 50 — 53 złr., buhaje 48 — 52 złr., bawoły 44 — 47 złr. za 100 kilo m. w.

W Paryżu dnia 4go b. m. woły poprawiły się w cenie, natomiast skopy zaledwie utrzymały się przy niskich cenach ostatnich; płacono woły po 72 — 92 ctm., skopy po 85 — 97 ctm. za ½ kilo.

Wiedeń 7 lipca.

△ **Okowita** — Na naszem targowisku korzystniejsze konjunktury w targu zbożowym przyczyniły się do ustalenia tendencyi przy słabym jednak ruchu, notujemy 33 — 33·25 złr. **Peszt**, 6 lipca: 32·25 — 32·50 złr. **Wrocław**, 6 lipca: na lipiec 51·20 mrk. of., na październik-listopad 51·20 mrk. of. — **Szczecin**, 6go lipca w miejscu 51·50 mrk., na lipiec-sierp. 51·— mrk., na sierp.-wrześ. 51·40 mrk. — **Berlin**, 6go lipca w miejscu 53·20 mrk., na lipiec-sierpień 52·20 mrk., na sierpień-wrzesień 52·60 mark., na wrzesień-październik 51·90 mrk. — **Paryż**, 6go lipca na ten miesiąc 58·25 frk., na sierpień 58·25 frk., na wrześ.-paźdź. 57·50 frk. — Tendencya ogólna ma się ku zwyżce.

Nafta — **Wiedeń**, 7go lipca. Z dworca za 50 kilo z cłem 9·70 złr. — **Tryest**, 6go lipca za 100 kilo bez cła 14·¼ złr. — **Brema**, 6go lipca za 50 kilo 10·60 mark. — **Hamburg**, 6go lipca w miejscu 10·50 mark., na lipiec 10·50 mark., na sierpień-grudzień 11·— mrk. — **Antwerpia**, 6go lipca za 100 kilo 25½ frank. — **Nowy Jork**, 6go lipca 10⅞ ct. pap., — w **Filadelfii** 10¾ ct. pap. (za galonę = 2,8 kilo, czyli 3,8 litra). — Tentencya ogólna ma się ku zniżce.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 6 lipca. (Posiedzenie Izby) Zanardelli oświadcza, że udzielił prezesowi ministerstwa, który jeszcze jest słabym, żądania przedstawione w interpelacyi wczoraj postawionej a dotyczącej kwestyi wschodniej, dodaje jednak, że prezes gabinetu gdyby nawet mógł się pojawić w Izbie, niebyłby w możności dania odpowiedzi na pytania dotyczące układów na kongresie. Zanardelli mówi, że rząd żałuje iż niemoże dać odpowiedzi, gdyżby mógł udowodnić, iż niezapomniał o obowiązkach i pozostał wiernym zasadom stanowiącym podstawę bytu Włoch.

Londyn 7 lipca. *Observer* donosi: Northcote zaprosił kilku znakomitych konserwatystów na zebranie w biurach *Foreign office* na jutro po południu. Konserwatywne stowarzyszenia w Londynie postanowiły przygotować wielkie przyjęcie dla lorda Beaconsfielda. W chwili jego przybycia wręczonym mu zostanie adres, a deputacye utworzą szpaler od dworca kolei aż do Whitehall.

Londyn 7 lipca. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola z 6 b. m.: Komisarze rosyjscy i tureccy, a między ostatnimi Kamil basza i Reszyd basza mają niezwłocznie przeprowadzić opuszczenie Warny i Szumli. Tureccy delegowani na kongres berliński otrzymali wezwanie ułożenia z delegatami austryackimi warunków okupacyi Bośni. Na wodach Cypru krążą angielskie pancerne statki „Invincible“ i „Raleigh“. Eskadra admirała Hay stoi pod Larunką.

Konstantynopol 6 lipca. Dwa angielskie statki przybyły na wody Cypru. Odłożonym został wyjazd Barina na Kretę. Dziennnik *Vakit* otrzymał ostrzeżenie z powodu artykułu: „Nasza przyszłość“.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: „Otrzymaliśmy z Berlina *Exposé* polskie, które wręczone zostało członkom kongresu. Dokument ten ma tytuł: *Exposé de l'état actuel de la Pologne à propos du congres*“. *Gazeta Lwowska* podaje ustęp o stanie ludności polskiej pod rządem austryackim i dalej mówi: „O rządach pruskich wspomina memoryał tylko po krótce a obszerne uwagi poświęca losom ludności polskiej pod panowaniem rosyjskiem, wyliczając różne zamachy na przyrodzone prawa ludności, urządzenia i ustawy sprzeczne z duchem i potrzebami społeczeństwa, stłumienie swobody religijnej i ucisk języka narodowego. Memoryał cały odznacza się umiarkowaniem i spokojem, pełnym godności, unika frazesów i napuszystej deklamacyi, a podnosi tylko fakta“. *Gazeta Narodowa* podaje treść *Exposé*, zapowiadając tekst. *Dziennik Polski*, podaje go także, również *Kuryer Poznański*.

We wszystkich dziennikach francuskich i angielskich znajdujemy dziś obszerne telegramy ajencyj Hawasa i Reutera o *Exposé* polskiem. Niektóre dzienniki między innemi *Journal des Debats* podają w telegramach z Berlina szczegółowe streszczenie *Exposé*, które sądząc z dzienników, nabrało europejskiego rozgłosu w opinii publicznej, dla której o ile wnosić wolno, zdaje się ono być głównie przeznaczonem.

W Przedlitawii cisza zaległa w zakresie polityki wewnętrznej, przerywają ją tylko przygotowania do rozszerzenia tego zakresu, t. j. do zajęcia Bośni i Hercegowiny. Tymczasem ministrowie gotują się do wyjazdu na urlop, pozostawiając większą część pracy ministrowi Stremayrowi, który trzech kolegów ma zastępować. Inaczej w Węgrzech. Tam ruch wyborczy w samym początku jest bardzo ożywiony. Onegdaj i wczoraj przyszło już w Peszcie do scen burzliwych na zgromadzeniach przedwyborczych, na których dopiero stawiano kandydatów. Kandydaci w okręgach wyborczych na prowincyi stawili się już w miejscach wyboru i zdawali sprawę z swej czynności. Szczególnie sympatycznie i uroczyście przyjmowany był poseł Falk w Keszthely.

Z powodu zbliżających się wyborów do parlamentu niemieckiego niektóre dzienniki francuskie, a między nimi *Republique française*, wystąpiły z artykułami dotyczącemi ludności w Alzacyi i Lotaryngii, które w Berlinie wywołały niezadowolenie. Organa francuskie przemawiając do swych współobywateli od ośmiu dopiero lat odłączonych od Francyi użyły wyrażeń, które podięto w pismach berlińskich zarzucając, że chyba Francya niezaniechała jeszcze marzenia o odwecie, skoro jej dzienniki w tym tonie ośmielają się przemawiać. Drażliwość niemieckiego rządu pod tym względem, już nieraz dała im sposobność miotania pogróżek na Francyę, z powodu dziennikarskiej polemiki. Czy i tym razem ks. Bismark zażąda tłumaczenia od p. Waddingtona — wątpimy.

W Genewie, gdzie zgromadza się zwykle stek rewolucyonistów europejskich, odbył się bankiet, na którym czczono zasługi świeżo zmarłego członka komuny paryskiej obywatela Razna. Wśród biesiadników przeważną liczbę stanowili nihiliści i nihilistki rosyjskie, donoszą zaś, że miała się tam znajdować słynna Wiera Zasuliczowna. Dotąd tajemnicą było osłonione zniknięcie sprawczyni zamachu na Trepowa — przypuszczano, że mimo uwolnienia przez sądy przysięgłych porwaną ona została na Sybir, inni twierdzili, że nihiliści ją zgładzili, aby rozjątrzyć opinię przeciw rządowi. Jeśli prawdziwemi są doniesienia o pobycie Wiery Zasuliczownéj na wolnej ziemi szwajcarskiej, okazywałoby to, że sama nieufając swemu uwolnieniu przez sąd przysięgłych, wolała schronić się zagranicę, niż wystawiać się na niebezpieczne owacye w własnej ojczyźnie. Tu jednak owacye ją nie miną, bo na wspomnianej uczcie pito zdrowie Wiery Zasuliczownéj, porównywając jej czyn z czynem Wilhelma Tella.

Ważną przyniosły wczorajsze telegramy wiadomość o przymierzu odpornem między Sułtanem a królową Angielską oraz o odstąpieniu Cypru Anglii. Dowodzi to, że przy pierwszym podziale Turcyi Anglia dostaje rzeczywiście i niezaprzeczenie lwią część, tak samo jak Rosya przy podziale Polski; Austrya zaś jak wtedy tak i dziś najmniejszą. Armenia pozostała przy Turcyi, przejdzie pod protektorat Anglii i zaprowadzoną tam będzie angielska administracya; otwiera to szerokie pole Anglikom do karyer, a podbicie znacznej części świata i to mającej wielką doniosłość, bez wystrzału, jest powodem, iż w Anglii przygotowują niepamiętne dla lorda Beaconsfielda owacye, istny tryumf imperatora rzymskiego, wracającego po szczęśliwej z barbarzyńcami wyprawie. Od dworca do Guildhall ma być ustawiony szpaler z obywateli Londynu.

Kongres ma się ku końcowi i znowu żywią nadzieję, że będzie mógł być podpisanym pokój we czwartek, a raczej będzie musiał być podpisanym, bo tego chce ks. Bismark, spieszący do Kissingen, a znudzony sprawą wschodnią. Sekretarze kongresu mówią, że z trudnością im przyjdzie wykończyć instrument pokoju na czwartek. Wobec stanowiska, jakie Anglia w końcu zajęła, wobec jej zdobyczy i podbojów na Wschodzie, bledną szczegóły. Sprawy Sofii i Batum zdają się być rozstrzygnięte za pomocą znowu daleko sięgających, bardzo dla Rosyi przykrych ustępstw, o których już wczoraj mówiliśmy; jednak, co do Batum jeszcze nie wszystkie trudności usunięte, gdyż Rosya chce pobierać cła, a Anglia opiera się temu, skoro Batum ma być wolnym portem, idzie jeszcze także o rękojmie. Rosya jednak zgodziła się jak wiadomo na zrównanie z ziemią fortyfikacyj, w skutku tego Anglia zezwoliła na *status quo* w sprawie cieśnin, inaczej bowiem byłaby żądała prawa dla siebie przepływu i obsadzania zawsze cieśnin.

Co do sprostowania granic Grecyi, zaleconego przez kongres, tureccy pełnomocnicy oświadczyli, iż nie mają pod tym względem żadnych instrukcyj; jednak prawdopodobnie zawiązanemi zostaną bezpośrednie układy między Konstantynopolem i Atenami.

Co się tyczy zajęcia Bośni i Hercegowiny, pełnomocnicy tureccy otrzymali polecenie wejścia w układy z hr. Andrassym co do szczegółów; a zatem zasadnicza trudność stanowczo jest usuniętą. Jenerał Filippowicz przyjmowany był przez Cesarza i ministra wojny; wraca na kilka dni do Pragi, a potem na miejsce swojej działalności. Zapewniają nas, że nie błyszczy on wielkiemi zdolnościami, ale wystarczą one zapewne do spełnienia tego co mu powierzonem będzie. W Węgrzech ruch wyborczy oświadcza się przeciw przyłączeniu Bośni i Hercegowiny. Jokaj, który występuje jako zwolennik rządu rzekł: „że co się tyczy zajęcia Bośni i Hercegowiny hr. Andrassy złoży niezawodnie uspakajające oświadczenia,“ ale dodał, że gdyby jakikolwiek mąż stanu węgierski doprowadził do przymierza z Rosyą, nie pozostałoby mu, jak powtórzyć słowa Kościuszki wyrzeczone w chwili, w której pod Ostrołęką *(sic)* Kozak lancą zrzucił go z konia!

Wiener Abendpost pisze dziś: „Kongres podług doniesienia z Berlina ma dziś w poniedziałek zebrać się na piętnaste posiedzenie i oczekują, że na niem sprawa Batum zostanie szczęśliwie załatwioną. Wczorai w niedzielę nie było zebrania kongresu, ale konferencya u ks. Bismarka, w której wzięli udział lordowie Salisbury i Russel i pp. Szuwałow i Oubril“. *Pol. Corr.* potwierdza wiadomość o układzie angielsko-tureckim i o Cyprze, dodając, że Anglia niebawem zajmie jeszcze inną wyspę na Archipelagu; aby usprawiedliwić tę politykę, wniosła Anglia na kongresie, zajęcie Bośni i Hercegowiny przez Austryę. Mówią, że zajęcie wyspy Archipelagu już dawniej omówionem zostało w Londynie między Anglią i Rosyą.

Domyślne i znane dotychczasowe postanowienia kongresu nikogo nie zadawalniają. Prawie cała prasa europejska potępia je. Rosyjska jest w najwyższym stopniu oburzoną i miota się.

Dzienniki rosyjskie zajmują się przeważnie kwestyą ustępstwa Batum, a jest to widocznie kwestya niezmiernie ważna i drażliwa dla Rosyi ponieważ żadna z kwestyi dotychczas rozstrząsanych na kongresie nie obudzała w prasie tyle gorączkowego niepokoju przed orzeczeniem uchwały, tyle przedwczesnych obaw i wyrzekań, gniewów i oburzeń gróżb i nawoływań do broni... Wszystkie dzienniki twierdzą jednogłośnie, że nieprzyznanie Rosyi Batum stanie się hasłem do zerwania obrad kongresowych i wypowiedzenia przez Rosyę wojny „chociażby całej Europie“ wszak naród rosyjski dawał już nieraz dowody, że swoim patryotyzmem potrafi pokonać dziesięćkroć silniejszego wroga“... Tymczasem z Berlina dochodzą do Petersburga wieści o tej sprawie mocno niepokojące. Donoszą raz, że pełnomocnicy angielscy powzięli mocne postanowienie opierania się wszelkiemi siłami przyłączeniu Batum do Rosyi, to znow, że jeżeli Batum zostanie oddane Rosyi, to nie inaczej jak pod warunkiem zniesienia tam na zawsze fortyfikacyi i uznania portu za wolny... Z tego powodu *St. Pet. Wiedomosti* powiadają, że Rosya nie jest, jak Anglia krajem kupców i handlarzy, lecz mocarstwem wielkiem w szerszem i szlachetniejszem znaczeniu. Nie może się przeto zadowolnić tem, że Batum zostanie otwarte dla jej handlu tylko, jak dla handlu innych mocarstw. Batum potrzebne Rosyi jako port lecz port wojenny, a przedewszystkiem jako przyszła twierdza, posiadająca wszelkie warunki niepospolitej siły, więc mogąca obronić nazawsze dolinę Rionu od inwazyi nieprzyjacielskiej, co jest rękojmią bezpieczeństwa i rozwoju zachodnich części Kaukazu. Posiadając Bajazet, Kars i Batum jako fortece, Rosya może być bezpieczną w przyszłości od napadu Turków na Kaukaz, jak było w roku 1855 i w roku zeszłym. „Dla tego też powiada dziennik rzeczony — jesteśmy pewni, że pełnomocnicy nasi raczej zerwą wszystkie uchwały kongresu i wyjadą z Berlina, że rząd nasz raczej wypowie wojnę choćby w warunkach najbardziej rozpaczliwych, niż zgodzi się na odjęcie sobie wyłącznego posiadania Batum. Wszystko ma swoj koniec — Batum więc jest kresem naszych ustępstw i naszej cierpliwości.“

Drugim z rzędu przedmiotem zajęcia dzienników rosyjskich jest zamierzona okupacya Bośni i Hercegowiny przez Austryę, dla któréj zawsze mają mnóstwo groźnych i złowrogich przepowiedni, skoro jéj zamiar w czyn się zamieni. *St. Pet. Wied.* otrzymują list z Wiednia mieszczący wiadomości wielce sensacyjne. Okupacya ziem słowiańskich, — według tego listu — nietylko nie jest popularną w Wiedniu, lecz wzbudza wielkie obawy, dochodzą tam bowiem z Bośni i Hercegowiny wiadomości bardzo niepokojące. Turcya, która jak wiadomo, protestowała przeciw okupacyi austryackiéj zamierza swój protest poprzeć czynem i w tym celu skupia na pograniczu Austryi 80 tysięcy wojska regularnego, begowie zaś bośniaccy dają jéj zasiłek z 50 tysięcy nieregularnego wojska. Naczelne dowództwo nad tą armią ma otrzymać Muchtar basza. W łonie też ludności chrześciańskiéj (prawosławnéj) panuje wielkie oburzenie przeciw Austryi; kto może uzbraja się w zamiarze stawienia oporu nienawistnéj inwazyi Niemców. W Wiedniu wszyscy już mówią otwarcie o możebności, a raczéj o pewności wojny dość szczególnéj, bo w niéj przeciwnikami Austryi będą Turcy i Słowianie zarazem. Z Włoch też otrzymano w Wiedniu wiadomości niemniéj zatrważające. Przygotowania wojenne odbywają się tam pospiesznie w celu zajęcia Albanii, skoro tylko Austrya zajmie Bośnię i Hercegowinę. Austryaccy wojskowi twierdzą, że wojska włoskie prędzéj będą mogły przeprawić się z Ankony do Prewezy (pobrzeże albańskie) niż wojska austryackie dotrzeć do Banialuki, „Słowem, powiada korespondent, konsternacya w Wiedniu jest powszechna, jak równie niezadowolenie z mniemanych powodzeń hr. Andrassego na kongresie.“

Nowoje Wremia otrzymuje wiadomość z Cetynii, że przybyła tam deputacya hercegowińska podała adres do ks. Mikołaja Czarnogórskiego podpisany przez kilka tysięcy Hercegowińców i zawierający bardzo gorącą protestacyę przeciw zajęciu ich kraju przez wojska austryackie, wraz z prośbą, aby ks. Mikołaj wraz z Carem oparli się temu „napadowi Niemca na ich ziemię“ i sprawili, by Hercegowina dostała pod panowanie Księcia czarnogórskiego i pod zwierzchniczę opiekę Cara, jedyną dla Słowian pożądaną. Adres ten, którego całą osnowę podaje dziennik rosyjski, pełen jest ubliżających wyrażeń o Austryi, a kończy się temi słowy: „Nie dla tego ponieśliśmy tyle ofiar straszliwych, nie dla tego każda piędź naszej ziemi przesiąkła na wskróś krwią naszą, abyśmy tę ziemię wywalczoną od nienawistnych Turków, oddali nienawistniejszym jeszcze Austryakom, którzy ostatki krwi naszej ssać będą. Ratuj nas, książę, wraz z Carem rosyjskim, naszym ubóstwionym oswobodzicielem!..“ Ks. Mikołaj przyjął adres „z rozczuleniem“ i uczynił deputowanym nadzieję, że Car-Oswobodziciel uratuje ich z nieszczęścia.

W Kijowie, według wiadomości dzienników miejscowych, popłoch powszechny, który panuje już oddawna wskutek teroryzmu tajemnych stowarzyszeń nihilistycznych, a wzmógł się od czasu zabójstwa oficera żandarmskiego Heikinga, nietylko nieustaje dotychczas, lecz wzrasta codziennie. Niemasz urzędnika rządowego, niemasz kupca ani obywatela zamożniejszego, któryby nieotrzymał anonimu grożącego śmiercią. Wszyscy więc są w trwodze, bo stan miasta jest rzeczywiście groźny, a nihilizm przybiera formę uorganizowanego bandytyzmu i działa bezkarnie... Niedawno n. p. bogatą i sędziwą Rosyankę należącą do arystokracyi miejscowej panią Tamarę ostrzeżono, że będzie zabitą skoro nie złoży znacznej sumy na potrzeby nihilistów. Jakoż, pomimo czujnej opieki policyi pani Tamara otrutą została, bo pieniędzy złożyć niechciała, a zabójców jej nie wykryto. Zbrodniarze, zostający w więzieniach, znajdują wciąż sposoby do ucieczki, pomimo krat, straży i murów. To powiększa jeszcze trwogę, bo dowodzi, że nihiliści mają adherentów pomiędzy strażą więzienną i w szeregach wojska.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 9 lipca *(pryw.)* Według telegramu z Berlina do *N. fr. Presse* sytuacya na kongresie z powodu wiadomości o Cyprze, zasępiła się; wiadomość ta dotknęła sfery kongresowe niemile, mimo to utrzymuje się przekonanie, że przyjściu pokoju do skutku nie może już nic przeszkodzić. Na początku posiedzenia zajmował się kongres kwestyą perską. Malkhon chan wniósł do wiadomości kongresu reklamacye Persyi co do spraw granicznych z Turcyą; kongres uchwalił zaproponować Porcie, aby się porozumiała z Persyą i nie zwlekała z załatwieniem sprawy. Ostatnie trudności w kwestyi bułgarskiéj są stanowczo załatwione; połowa sandżaku Sofii wraca do Turcyi, która otrzyma także dolinę Dżumy.

Berlin 8 lipca. Podczas traktowania sprawy Batum przyszedł kongres na dzisiejszem posiedzeniu do przekonania, iż potrzeba liczyć się z interesami Rosyi, z jéj stanowiskiem jako wielkiego mocarstwa i ofiarami, jakie poniosła. Co do kwestyi Dardanelów uchwalono stanowczo utrzymać *status quo*. Dzisiejsze posiedzenie kongresu skończyło się dopiero po godz. 6éj. U ambasadora tureckiego odbył się dziś objad, na którym był minister wojny Kamecke i różni dyplomaci.

Berlin 8 lipca. Biuletyn wydany o godz. 10 rano: Stan zdrowia Cesarza jest ciągle zadawalniający.

Berlin 9 lipca (własna dep. *Czasu*). Wczorajsze posiedzenie kongresu trwało 4 godziny. Wysłannik perski Malkhon chan został przypuszczony do kongresu celem przedłożenia reklamacyi swego rządu. Następnie kongres postanowił restytucyę miasta i prowincyi Kotur do Persyi i oznaczenie stałej linii granicznej od Bajazetu aż do zatoki perskiej odnośnie do traktatu erzerumskiego. Dalej odczytano i zbadano prace różnych komisyj wojskowych, zajmujących się oznaczeniem granic. Pirot i Wranja pozostają przy Serbii. Tyrn przy Bułgaryi. Wąwozy ichtychmańskie należeć będą do Turcyi, Samakar i Kustendża do Bułgaryi, jak również wąwóz Karbradu, rozgraniczający Serbię od Bułgaryi. Pasu wojskowego wzdłuż Bałkanów nie będzie. Po tem nastąpiła dyskusya w sprawie Batum, bardzo ożywiona; do porozumienia nie przyszło; zachodzą trudności w znalezieniu rekojmij. Anglia żąda, aby miasto Batum zostało przy Turcyi, pozostawiając Rosyi tylko port pod warunkiem wolnego przystępu dla wszystkich *(frauchise)* okrętów. Dziś dalszy ciąg rozpraw w kwestyi Batum i Anglia zapowie okupacyę Cypru przez wojska swoje na mocy traktatu świeżo zawartego między nią a Turcyą, o którym doniósł *Daily Telegraph*. Oczekują opozycyi ze strony Francyi i Włoch.

Londyn 9 lipca. Na zapytanie Hartingtona odpowiedział w Izbie niższej Cross: Z powodu że Rosya otrzymuje część azyatyckiej posiadłości Sułtana, zawarła Królowa 4 b. m. z Sułtanem warunkowy układ, że wrazie jeżeli Rosya otrzyma Batum, Ardaban lub Kars, lub jedno z tych miejsc i jeżeli usiłować będzie w przyszłości przez traktat pokojowy, dalszą część ustalonego azyatyckiego terytoryum Sułtana zająć w posiadanie, zobowiązuje się Anglia popierać Sułtana w obronie, za co pozwala Sułtan na obsadzenie Cypru przez Anglię. Jeżeli Rosya zwróci kiedy Porcie nabyte w ostatniej wojnie terytoryum, ustaje moc układu i Anglia opuści wyspę. Gdy warunki na jakich układ się opiera nastąpiły, wydała Porta firman przekazujący Cypr Anglii, która zajmie ją w posiadanie. Dokumenta zostaną parlamentowi przedłożone.

Londyn 9 lipca. Depesza Salisburego do Layarda z 30 czerwca mówi, że Anglia z powodu, iż Rosya od traktatu z San Stefano względem Batum i twierdz na północy Araksesu odstąpić nie chce, niemoże patrzyć obojętnie na te zmiany, gdyż posiadanie przez Rosyę Batum, Karsu, Ardahanu, wywierałoby silny wpływ na rozćwiartowanie Turcyi azyatyckiej. Jako jedyny środek zapewnienia panowania tureckiego w Azyi proponuje depesza znany układ, aby jeżeliby tego była potrzeba, Anglia orężem przeszkodzi wszelkiemu zamachowi na Turcyę azyatycką. Cypr pozostanie nadal częścią państwa ottomańskiego i oddawać będzie Porcie nadwyżkę dochodów. Layard doniósł 3 b. m. o podpisaniu konwencyi między nim a Safvetem.

Londyn 9 lipca. Według *Morningpost* wyjeżdża na dni kilka Wolsely do Cypru, jednocześnie wysłany tam będzie oddział wojska indyjskiego. Wszystkie dzienniki wyjąwszy *Daily News* omawiają angielsko-turecką konwencyę, pochwalając śmiały krok, zdolny dać obronę angielskim interesom ze względu na Indye i kanał Suezki. *Daily News* ganią konwencyę, podnosząc wielką odpowiedzialność Anglii względem Turcyi azyatyckiej.

Kragujewacz 9 lipca. Skupczyna poleciła komisyi wypracować wraz z prezydyum projekt adresu. Wniosek przesłania adresu cesarzowi Wilhelmowi z powodu szczęśliwego ocalenia, jednomyślnie przyjęty.

Kursa. Wiedeń 9 lipca, godz. 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 65·50.— Renta srebrna 67·20 — Renta złota 76·10. — Losy z r. 1860 113 90. — Akcye Banku Narodowego 842·—.— Akcye kredytowe 263 25. — Londyn 115 75 — Obligacye indemn. galic. 86·—. — Losy prem. węgierskie 85 80. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 116·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 125·— 6% Listy zast. hipoteczne 90 30. Marki 57·32.— Ruble 125·25. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 9 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	124 50	126 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 90
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	56 60	57 80
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 37	5 50
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 37	5 50
Napoleondor „ . „ 1 „	9 20	9 45
Półimperyał „ . „ 1 „	9 38	9 58
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	100 50	102 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.).	100 —	101 25
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 50	86 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 25	86 75
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 75	91 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie (za 100 zł. w. a.))	92 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)	94 50	97 50
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 — (rub. i kop.)	— — (rub. i kop.)
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 —	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	86 50	88 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	250 —	254 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	138 —	142 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 —	15 50
Losy m. Stanisławowa .	20 —	22 50

Wiedeń 8 lipca.

	płacą	żądają
5% zjedn. dług państw. bank.	65 05	65 20
„ „ „ „ srebr.	67 10	66 25
5„ „ „ „	104 50	105 —
„ Obligacye ind. niż. Austr.	102 50	103 50
„ „ „ czeskie	79 50	80 —
„ „ „ węgierski	86 —	86 50
„ „ „ galicyjsk.	82 25	82 75
„ „ „ bukowiń.	76 50	78 —
„ „ „ siedmiogr.		
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	103 50	104 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 45	99 60
„ galicyjskie	79 50	— –
„ „	85 50	86 —
6„ galic. zakł. kred. włośc.	93 —	94 —
6„ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7„ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6„ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	77 —
5„ zakł. kred. austr. . .	108 75	109 25
5„ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	91 75	92 25
5„ Domen. państw. 120 złr.	139 —	140 —
6„ Banku gal. hipot. . .	90 30	90 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	333 —	335 —
„ „ „ 1854 .	109 50	110 —
„ „ „ 1860 .	114 —	114 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	123 —	123 50
Losy pożyczk. z r. 1864	141 25	141 75
„ prem. pożyczki węg.	85 25	85 75

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 —	25 —
„ kredytowe . . .	162 25	162 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm . . .	40 60	41 —
„ „ Palffy . .	30 25	30 75
„ „ Clary . .	29 75	30 50
„ hr. St. Genois . .	36 —	36 50
„ miasta Budy . .	28 —	28 50
„ Windischgraetz . .	28 25	28 75
„ hr. Waldstein . .	23 75	24 25
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 50	15 —
„ tureckie 400-frank.	25 —	25 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	842 —	845 —
Zakładu kredytowego .	265 25	265 50
Żeglugi parow. na Dunaju	470 —	472 —
Kolei północ. Ferdynanda	2087	2092
„ rządowej fr. a. . .	269 75	270 25
„ zachod. c. Elżbiety	177 25	177 75
„ południowej . . .	78 75	79 25
„ Galicyjskiej . . .	252 —	252 50
„ Czerniowieckiej .	139 50	140 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	124 75	125 25
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	129 50	130 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	129 50	130 —
„ Koszycko-Bogumił.	115 50	116 —
„ Siedmiogrodzkiej .	120 —	121 —
„ Cisańskiej . . .	193 50	194 —
„ wschodnio-węgiersk.	— —	— —
„ austryacko-półn.-zach.	125 —	126 —
„ Franciszka Józefa	142 50	143 50
Banku anglo-austryackiego	117 75	118 25
Zakładu kredytowego węg.	234 75	235 —
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów. . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ógólnegó	113 75	114 25
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	75 25	75 50
„ państwowej 500 fr.	155 50	156 50
Emisya z r. 1867 .	148 —	149 —
„ południowej 500 fr.	112 —	112 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	103 —	103 50
„ „ „ 100 w. a.	98 —	99 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 —	105 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	86 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 75	101 25
Emisya II. . . .	100 —	100 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	80 40	80 60
Emisya z r. 1867 .	81 —	81 50
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	68 50	68 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	79 50	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	91 50
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 47	5 49
„ dukat na wagę	5 47	5 49

	płacą	żądają
Napoleondory	09 27^{50}	09 28^{50}
Suweryny angielskie . .	11 65	11 70
Imperyały rosyjskie . .	09 51	09 58
Srebro	101 10	101 25
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 15	57 25
Rubel pap.	1 25^{50}	1 26

Lwów 8 lipca.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 31	5 41
„ cesarski	5 36	5 46
Półimperyał rosyjski . .	9 36	9 56
Rubel srebrny rosyjski .	1 72	1 82
„ papierowy . .	1 21	1 25
Marki (100)	56 60	57 60
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 25	86 —
„ „ „ „ „ 4%	79 75	80 75
„ „ Banku hipoteczn.	90 —	90 75
Obligi indemn. bez kupon.	85 80	86 70
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	252 50	255 —
„ „ Lwow.-Czern.	138 —	145 —
„ Banku hipot. gal.	241 —	245 —

Warszawa 6 lipca.

	rub.	kop.	rub.	kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100	—	—	—
„ „ 2ej seryi .	100	—	—	—
„ „ kupon . .	0	15	—	—
„ „ nowe . .	98	60	99	—
„ „ kupon . .	0	19	—	—
„ likwidacyjne . . .	87	15	87	50
„ kupon . .	0	38	—	—
Kolei warszawsko-wiedeń.	—	—	—	—
„ „ bydgosk.	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	243	—	—	—
„ „ „ 1866 r.	240	—	—	—

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
poszukuje **ucznia.**
(1642-1-3)

C. k. galicyjski batalion obrony krajowej „Kraków“ Nr. 52.

Obwieszczenie.

Wskutek rozporządzenia c. k. ministerstwa dla obrony krajowej z 27 czerwca 1878 r. sprzedane będą publicznie pozostałe ze spalonych erarjalnych 7miu wozów pociągowych części żelazne ważące 2,357 kilogr.

Licytacya odbędzie się 30go lipca 1878 r. o godz. 9 zrana w Krakowie w magazynie obrony krajowej przy placu św. Ducha.

Kraków, dnia 8 lipca 1878 r.

Metsch wł. r. major.
(1644-1-2)

Egzamin. ekspedytora poszukuje się do urzędu pocztowego w Mszanie dolnej. Bliższe szczegóły u pocmistrza tamże. (1699-1-3)

Wiśnie hiszpańskie na konfitury, **Morele** czereśnie codziennie świeże, **Bulion** z zwierzyny, **Szynkę** mało soloną, Cognac i wina francuskie, Herbatę rosyjską rozsela po **zniżonych cenach** Skład towarów kolonialnych
(1698-1-6) **M. Zamościk,**
ul. Floryańska, naprzeciw 3ch dzwonów.

Trzy pokoje z kuchnią

w Podgórzu, ulica Lwowska l. 235, I. piętro są natycmiast do wynajęcia. (1703)

Pierwsze piętro

z kilkoma wejściami, stosowne na prywatne mieszkanie, pensyą, jakoteż na magazyn z wystawą, **jest do wynajęcia** od Października przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 55.
(1701-1-)

Adwokat
Dr. Ant. Balko
przeniósł swoją kancelaryę do domu przy ulicy ś. Józefa L. 497.
(1702-1-3)

HANDEL
P. Niedzielskiego w Bochni

poleca Szanownej Publiczności świeży transport **strzelb i rewolwerów** rozmaitych systemów oraz **myśliwskich przyborów i herbaty** prawdziwej rossyjskiej Braci K i S. Popowych z Moskwy.

Praktykant zamiejscowy tamże znajdzie miejsce; język niemiecki, dobre pismo i rachunki są niezbędne.
(1643-1-3)

Do Apteki
Jana Aleksandra Stanko w Bielsku
potrzebny jest uczeń.

Zgłoszenia wprost, do ostatniego bieżącego miesiąca. (1635-1-2)

Zupełnie nieprzemakalne
płaszcze deszczowe z kapturami

ciemno-siaraczkowe, lekkie z najlepszego gatunku styryjskiej wełny owczej, odpowiednie dla turystów i myśliwych . . : złr. 7·—
nieprzemakalne menżykowy letnie do podróży . . . . „ 10·50
nieprzemakalne menżykowy letnie do miasta jako zarzutka . . „ 12·—
bardzo ubierający menżykow damski, elegancki . . . . . . „ 12·—

Piśmienne zamówienia wykonywa za zaliczką pocztową natychmiast (1652-1-8)

Johann Günzberg, Tuchwarenhandlung
Graz (Steiermark.)

Pierwsze austryacko-szląskie
TOWARZYSTWO
łupkowych łomów
(Schiffer-Bruch)
powierzyło niżej podpisanemu
Skład dla Galicyi

zaopatrzony w wyborny materyał, służący do pokrywania dachów.

Również przyjmują i wykonują się pokrycia blachą cynkową lub żelazną, asfaltową tekturą, angielską asfaltową bibułą, ogniotrwałe nawet na starych gontach, których zrywać nie potrzeba. Warunki i ceny są umiarkowane z rękojmią dziesięcioletnią. (1078-21-24)

Pokrycie tekturą ogniotrwałą nie przenosi kosztów pokrycia gontami.

Reperacye dachów równie się przyjmują.

W. Rabinowicz.
Adres: w Krakowie, dom własny, l. 107 ul. Wałowa.

Maturzysta

poszukuje lekcyj na wsi lub w mieście na dłuższy czas. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adr. **K. G.** poste rest. **Przemyśl.**
(1615-3-3)

Nowa pralnia chemiczna

Ceny umiarkowane

W realności pod L. 93 przy ulicy Grodzkiej na IIgiem piętrze od frontu, otwartą została z dniem 7 lipca 1878 r.

nowa pralnia chemiczna

koronek, firanek, piór, wszelkich materyj białych tak wełnianych jak i jedwabnych, kołnierzyków i mankietów męskich. — Przyjmuje się również kwiaty do odświeżania, pióra do fryzowania, suknie aksamitne, jedwabne i wełniane do farbienia, bieliznę do znaczenia monogramami, hafty do drukowania i wykonywania tychże **według najświeższych wzorów,** falbany do plisowania i szycie na maszynie po **najumiarkowańszych cenach. — Zamówienia z prowincyi** uskutecznia się natychmiast i punktualnie. (1704-1-4)

Ceny umiarkowane

Nowa pralnia chemiczna

Przy ulicy Karmelickiej

pod Nr. 143 zaraz do wynajęcia na I-szem piętrze **5 pokoi,** kuchnia i ogród; w oficynie **2 pokoje,** kuchnia i ogród. (1613 4-4)

Dobra Bolesław

w powiecie Dąbrowskim nad Wisłą położone, 700 morgów gruntu prawie wyłącznie pszennej gleby i porządne zabudowania obejmujące, od drogi bitej o milę a od Tarnowa o mil trzy odległe, są z wolnej ręki **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w biurze c. k. notaryusza *Antoniego Fibicha* w Mielcu. (1580-5-6)

BRYNDZA OŁPIŃSKA

odznaczona **medalem zasługi** na zeszłorocznej **wystawie lwowskiej,** świeża, tegorocznego wyrobu, jest do nabycia każdego czasu, **zwykła i holenderska.**

Zamówienia przyjmuje i uskutecznia na wagę, bezzwłocznie w mniejszych i większych ilościach, w odpowiednich naczyniach drewnianych, koleją żelazną lub pocztą, za zaliczką należytości, **Zarząd ekonomiczny w Ołpinach,** poczta w miejscu. Tak samo i na wyborne **Sery limburskie** w cegiełkach. (1604-4-6)

Najnowsze c. k. uprzyw.
MATERACE zwijane

z regulatorem i wentylacyą; takowe dla zdrowia i wygody **przewyższają** wszelkie dotychczas używane, szczególnie są praktyczne dla chorych i dzieci. Materace włosiane przyjmują się do przerobienia na ten nowy system.

Jedyny skład dla Galicyi we fabryce pościeli **Ig. Rajała w Krakowie.** Rynek główny linia A. B. Nr. 35. Cenniki z ilustracyami i opisem na żądanie franco.
(1478-8-16)

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. *Arthaud Moulin* aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. *Trauczyńskiego* „pod Koroną“ w Rynku głównym — w CZERNIOWCACH w aptece p. *Golichowskiego.*
(1032-15-)

Dr. Fryd. Lengila
balsambrzozowy



zajmuje wskutek wybornego skutku i dobroci pierwsze miejsce między wszystkiemi **środkami** piękności i uznanym jest od wielu lat jako najlepszy wyrób. Własności te sprawiły mu sławę europejską i uczyniły go niezbędnym dla wielu kobiet i mężczyzn wszystkich cywilizowanych narodów. Części cery posmarowane tą

roślinną emalią piękności

nabierają wkrótce lśniącej białości w połączeniu z najpiękniejszą gładkością i delikatnością. Po każdorazowem użyciu odpada prawie nieznacznie łupież z cery, przez co bardzo wiele osób uwolnionych zostało zupełnie z wszelkich zastarzałych cierpień skórnych jak: opalenia od słońca, piegów, blizn z ospy, węgrów, wyprysków, wyrzutów, nienaturalnej czerwoności twarzy i nosa, niezdrowej cery, liszajów i t. p. Prócz tego cera nabrała w każdej porze roku podobną do aksamitu białość i giętkość, która jest potrzebną do zupełnie pięknej cery, co się zachowuje nawet do późnego wieku.

Słoik z opisem użycia kosztuje **1 złr. 50.**

Do nabycia we Lwowie u p. Zygm. Ruckera, apteka pod srebrnym orłem, ul. Krakowska; w Czerniowcach u p. J. Golichowskiego apt. Główny skład rozsyłkowy dla Austryi-Węgier utrzymuje W. Henn w Wiedniu. (748-16-50)



PIERWSZY I NAJWIĘKSZY
Skład fabryczny przyborów kościelnych i haftów
Następca Alberta Kostnera i Spółki w Wiedniu
J. ZAMBACH
dostawca J. Eminencyi Kardynała Księcia Prym. Węg.
Stefansplatz 5, Domherrnhof,

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swój wielki skład gotowych przyborów, jakoto: ornatów, dalmatyk, pluwiałów i t. p. artykułów po różnych cenach. **Cenniki przesyła na żądanie opłatnie.** (1311-8)



ODZNACZONA
złotym medalem
dla sztuki i nauki.



Winkelmayera ESSENCYA z korzenia łopianu



najlepszy i najdawniejszy środek do szybkiego i pewnego pobudzenia wszelkiego rodzaju porostu, jak włosów, brody, brwi itp. **Młodzieńcy zaledwie 15-letni** uzyskali tym sposobem **w kilku dniach bujny porost,** który zwykle w późnym wieku lub nigdy się nie zdarza, a nawet łyse miejsca na głowie, gdzie od lat jednego włosa nie było, zostały znowu bujnie zarośnięte. (Nawet kilkakrotnie zwrócono mi uwagę, abym zachował ostrożność na te miejsca głowy i twarzy, gdzie porost włosów lub brody stałby się niemiłym, gdyż skutek na wszystkich posmarowanych miejscach jest pewnym i szybkim). Cena flaszki 90 cnt.

Pomada z korzenia łopianu słoik 50 ct., **pomada na wąsy z korzenia łopianu** flaszeczka 40 c., **kosmetyk** (pomada woskowa) **z korzenia łopianu** sztuka 30 ct. Wszystkie te wyroby są wyborne do utrzymania pięknego porostu włosów i celem nadania włosom pięknego połysku i równego rozczesania.

Brylantyna z korzenia łopianu flasz. 40 c; **pomada na wąsy z korzenia łopianu** słoik 20 c. nadaje wąsom piękne ułożenie i przeszkadza wypadaniu włosów. **Eau Athenienne,** najlepszy środek do zupełnego zgubienia niemiłego i szkodliwego łupieżu, flasz 50 c.

Purgin, czysto roślinny zupełnie nieszkodliwy środek, celem nadania naturalnej zesiwiałym włosom w przeciągu 10—14 dni. Nie farbuje ani skóry ani paznogci i jest łatwą w użyciu. Cena flasz. 1 złr. Opis użycia zawsze dołączony

Tylko te wyroby są prawdziwe, które na winiecie mają firmę i adres:

J. Winkelmayer,
Wien, VI, Gumpendorferstrasse Nr. 159.

Winkelmayera wyroby z dębianek celem **natychmiastowego zabarwienia** siwych lub ryżowych włosów na **czarno lub brunatno, pomada z dębianek,** czarna lub brunatna, słoik 60 c, **pomada na wąsy z dębianek,** tejże barwy 20 c., **kosmetyk z dębianek** szt. 40 c. Wszystkie te wyroby są bardzo łatwe do użycia, również jak inne pomady zupeł. nieszkodliwe.

Tylko te wyroby są prawdziwe, które na winiecie mają firmę i adres:

J. Winkelmayer, Wien, VI, Gumpendorferstrasse Nr. 159.



Najdawniejszy i najlepszy dotychczas tylko niewielu paniom znany środek upiększenia i odświeżenia

Jzabela Rozmaryn.

Faktem nie dającym się zaprzeczyć jest, iż przyroda w swem tajemnem zestawieniu i działaniu ukrywa pewne siły, które odpowiednio użyte okazują się prawie jak środki cudowne. Jak na wszystkie niemal trucizny istnieją antidota, tak też na ułomności z natury pochodzące są przeciwśrodki dane przez naturę. Tak się rzecz ma z środkiem upiększenia i odświeżenia **Jzabela Rozmaryn,** już w 17 wieku przez pewną magnatkę węgierską używanym, która wskutek tego w **72 roku życia swego z powodu swej piękności** przez jednego wysokiego dostojnika polskiego **zaślubioną została.** Wogóle dama ta znaną była jako kobiecy feniks, gdyż zawsze odmłodzoną z kąpieli wychodziła, w której już od młodości ten środek używała i dlatego nigdy się nie zestarzała. W każdym jednak razie jest zastanowienia godnem przekonanie się o skutkach, które ten środek wywiera: cera wygładza się, staje się miłą i miękką, plamy i pryszcze zupełnie znikają, kształty ciała stają się pełnemi i okrągłemi a nawet żyłki połyskują niebieskawo przez cerę, jak to widzieć można tylko w delikatnym wieku dziecięcym. Flaszeczka kosztuje 1 złr. a na jedną kąpiel wystarczają 2 flaszeczki.

Tylko te wyroby są prawdziwe, które na winiecie mają firmę i adres:

J. Winkelmayer, Wien, VI, Gumpendorferstrasse Nr. 159.

Opis użycia w różnych językach jest dołączony. Przy wysyłce pocztowej 10 c. za opakowanie każdej flaszeczki więcej. Rozsyłka tylko w wartości 1 złr. z opakowaniem i wyżej, za nadesłaniem należytości lub zaliczką pocztową. Przy przesyłkach za granicę lub poste restante uprasza się o poprzednie nadesłanie pieniędzy.

Główny skład rozsyłkowy:

J. Winkelmayer w Wiedniu, VI, Gumpendorferstrasse Nr. 159,
w Krakowie: Stockmar, aptekarz.

Filie składu we Lwowie u Piotra Mikolascha, apt; w Peszcie u J. Töröka, Königsgasse 7; w Pradze u J. Fürsta, aptekarza; w Bernie u F. Edera, aptekarza. (531-10-12)

FRANZ JOSEF BITTERQUELLE

najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorzkich odznacza się w swoim skutku przezto korzystnie od innych znanych wód gorzkich, że w małych ilościach działa, a przy dłuższem używaniu nie pociąga za sobą żadnych złych następstw. Wiedeń, 22 kwietnia 1877 r.

Prof. Dr. Max. Leidesdorf.

Odznacza się wybitnie przed wszystkiemi wodami gorzkiemi budzińskiemi łagodnym smakiem i doskonałym skutkiem przeciw nieżytowi żołądka i kiszek, ciągłemu zatkaniu stolca, przeciw zastojowi krwi i uderzeniom krwi do części szlachetnych, przeciw hemoroidom, brakowi apetytu i t. d.

Dyrekcya ogólnego szpitala w Budzinie, 25 sierpnia 1877 r.

Nie sprawia nawet przy dłuższem używaniu żadnych szkodliwych następstw. Wiedeń, 10 sierpnia 1877.

Nadworny radca Dr. v. Bamberger.

Skutek jest bez wyjątku szybki, pewny i bez boleści. Würzburg, 26 lipca 1877 r.

Tajny radca Prof. Dr. Scanzoni baron v. Lichtenfels.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych. Pisma zdrojowe itd. darmo przez dyrekcyę rozsyłkową w Budapeszcie. Normalna dawka pół kieliszka od wina. (1514-3-)

MATTONIEGO
GIESSHUBLER

w chorobach przyrządów oddechowych i do trawienia, tudzież jako napój o każdej porze dnia ze strony lekarskiej jaknajlepiej polecony. (826-7-12)

HENRYKA MATTONI w KARLSBADZIE.
Skład w KRAKOWIE u p. J. WENTZLA.

Ktoby miał do zbycia
Kocioł parowy

używany w dobrym stanie do maszyny o sile 30 koni, a także ramę (gatrę) tartaku parowego może się zgłosić do podpisanego. **Józef Leniecki** Inżynier w **Przemyślu.** (1575 3 3)

Regularne przesyłki świeżego
PORTLAND CEMENTU

odbiera i sprzedaje za gotówkę po cenach fabrycznych z doliczeniem frachtu

HANDEL
J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.
(1513-3-5)

Barona Karola Celesty
Konwikt szlachecki w Cieszynie.

W tym konwikcie przyjmowani będą corocznie z początkiem szkolnego kursu (15 września) tak szlacheccy jak obywatelscy uczniowie na utrzymanie, którzy swe nauki chcą rozpocząć lub kontynuować w c. k. głównej szkole, w c. k. gimnazyum rządowem lub w c. k. szkole realnej rządowej w Cieszynie. Konwikt szlachecki zostaje pod bezpośrednim kierunkiem dwóch, przez swój zarząd kuratorski, Wys. szląski Wydział krajowy w Opawie mianowanych przełożonych, którzy należą do nauczycieli cieszyńskich szkół średnich. — Pieniądze za konwikt wynoszą rocznie 300 złr. w. a. Drugi przełożony zakładu ma nadzór zarazem nad dzienną nauką, ogólną i szczegółową i towarzyszy uczniom tak przy codziennej przechadzce jak też przy każdej publicznej sposobności.

Zapytania z dołączeniem świadectw z ostatnich dwóch półroczy i podaniem wieku uczni, należy adresować do 1 września b. r. na ręce zarządu konwiktu. (1627-2-2)

Cieszyn, 5 lipca 1878 r.

Ks. Ignacy Genserek,
Dyrektor konwiktu.

NEWRALGIE. **Wszelkie cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1543 62-)

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiasmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ i w aptyce W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (1544 76)

Farmaceuta

poszukuje umieszczenia. Wiadomość pod lit. *A. Z.* poste restante Kraków. (1689 2 3)

W sali muzeum techniczno-przemysł.

w gmachu Franciszkanów we wtorek 9 lipca (początek o godz. 8ej wieczór, a koniec o 9ej) **przedstawienie z mikroskopem** powiększającym **milion** razy. Wstęp od osoby 50 c., a młodzież szkolna 30 c.

M. Tietzner, optyk nadworny.
(1684-2-3)

Biuro adwokata
Dra Szymona Samelsona

znajduje się przy ulicy św. Anny pod L. 198 na Iszem piętrze, obok hotelu Victoria. (1694-2-3)

Jak w poprzednich latach, otrzymałem i na rok bieżący bezpośrednio z fabryki **wyłączną sprzedaż Grodzieckiego Portland-Cementu w Krakowie.** Co tydzień otrzymuję świeży cement. (664-18)

Wincenty Wróblewski
w Banku Galicyjskim.

Nasienie
Rzepy pastewnej

ściernianki (Stoppelrübensamen) **jeden litr** po **1 złr.** w. a. poleca **J. Bulsiewicz w Bochni.**
(1529-6 20)

Jan Pustówka
c. k. fabryka powozów w Cieszynie,
w Szlązku austr.

poleca swój wielki skład powozów różnego gatunku. Filia składu znajduje się w **Krakowie** przy ulicy Starowiślnej pod L. 77.

Zwracam uwagę, że ceny powozów przy sprzedaży w książce przezemnie są ustanowione i mogą być przejrzane. Zamówienia przyjmuje fabryka i rysunki przesyła darmo. (1609 2-12)

Ważne dla budujących!

Blachę cynkową ze słynnej fabryki Ruffer & Comp.;

Papę prawdziwą berlińską, do pokrywania dachów, najlepszego wyrobu; oraz

Posadzki różnego rodzaju, doskonałej fabrykacyi, z drzewa dębowego parą suszonego; — sprzedaję w drodze komisowej po umiarkowanych cenach fabrycznych. (1515 6-18)

Maurycy Langrock
w Krakowie na Stradomiu pod L. 14.

Żniwiarki i Kosiarki.

	oclona —	nieoclona
Najlepsza najtrwalsza **żniwiarka „Omnium Royal“ Samuelsona** .	mark 720	mark 680
Kosiarka Samuelsona	„ 500	„ 480
Żniwiarka Wooda	„ 740	„ 700
Kosiarka Wooda	„ 500	„ 480

oraz wszystkie inne systemy i **CZĘŚCI REZERWOWE** ma na składzie i poleca (1476-4-10)

L. Zieleniewski, Kraków.

Franzensbad w Czechach.

Rozsyłka wód mineralnych **Eger-Franzensbad (Franzens,- Salz-Wiesen,- Neuqelle i Kalter sprudel) na porę 1878 r.** rozpoczęła się i uskutecznia się jedynie we flaszkach. Zamówienia na te wody, jak i na **Franzensbadzki muł mineralny** i **Sól mułową** uskutecznić można wprost w podpisanej Dyrekcyi lub w składach naturalnych wód mineralnych po wszystkich większych miastach; takowe punktualnie wykonane zostaną — Broszury o znakomitej skuteczności słynnych **wód mineralnych Eger-Franzensbad** udziela się darmo. (812-6-6)

Dyrekcya rozsyłki wód mineralnych miasta Eger w Franzensbad.

Wielki pożar w Lincoln,

który zniszczył zupełnie wszelkie zabudowania fabryczne, machiny i t. d. *Pierwszego Towarz. fabryes. angiels. Britannia srebra,* powoduje takowe do zupełnego rozwiązania, ponieważ wzniesienie tego olbrzymiego zakładu kosztowałoby bardzo znaczne sumy. Celem szybkiego likwidowania, gdy także brak odpowiednich lokalów, przysłaną została wielka część uratowanych z ognia towarów do podpisanego składu z poleceniem, aby je za jakąbądź cenę sprzedać, a raczej prawie **rozdarować** aby pomimo ogromnej szkody odzyskać przynajmniej małą część surowego materyału.

Tylko za **6 złr. 95 c.** jako zaledwie połowę wartości samej płacy robotnika, otrzyma każdy następne niezbędne przybory gospodarskie *z najlepszego ciężkiego Brytannia srebra;* jestto jedyny nie czerniejący metal, za co *poręcza* się.

6 bar. pięk. noży z Britannia srebra z ang. stal. ostrz.	1 ciężką chochlę z Britannia srebra,
6 prawdziwych angiel. widelców z Britannia srebra, piękny i ciężki gatunek,	2 bardzo piękne lichtarze „ „ „
6 ciężkich łyżek „ „ „	3 „ „ kubki na jaja „ „ „
6 bardzo pięknych łyżeczek „ „ „	1 piękny posypywacz cukru „ „ „
1 ciężką chochelkę „ „ „	1 piękne sitko do herbaty „ „ „
	33 sztuk. (1510-5-6)

Wszystkie te wymienione *bardzo pięknie zrobione przedmioty z Britannia srebra 33 sztuk kosztują razem tylko* **6 złr. 95 c.** wyłącznie u podpisanego.

Erstes englisches Britanniasilberwaaren-Depot *Wien, Stadt, Postgasse 24.*

Ponieważ te przedmioty w Wiedniu bardzo szybko odchodzą, przeto zamówienia z prowincyi za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy mogą być tylko przez krótki czas przyjmowane.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: „Sprawozdanie z działu ubezpieczeń na życie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.“

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*